Cena 10 groszy

Redakcja [illegible] tel. 155-28, 102-23
Administracja Karola 2, telefon 182-41
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny [illegible] do [illegible] po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
[illegible]
administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. [illegible]

Rok IX. Nr. 258 — Łódź, poniedziałek 18 września 1933 r.

Podwójna zbrodnia na zabawie.

Awanturnicy zabili gospodarza i ciężko ranili ziemianina.

Aresztowanie dwu podejrzanych osobników.

Zduńska, Wola, 18 września. (Od wł. kor.) Cicha i spokojna wieś Janiszewice pod Zduńską Wolą była

widownią morderstwa.

Wieczorem odbywała się w sali Straży Pożarnej w Janiszewicach zabawa taneczna, urządzona staraniem drużyny samarytańskiej żeńskiej przysposobienia przeciwgazowego. Około północy zjawiło się na sali kilku podejrzanych osobników, nieproszonych na zabawę, którzy na tle zatargu o dziewczynę

wszczęli zwadę i bójkę.

Wówczas 26-letni Jończyk Henryk usunął z sali awanturników. Ci zaprzysięgli mu zemstę. Gdy nad ranem Jończyk opuszczał zabawę, na podwórzu napadli nań awanturnicy zadając mu szereg ciosów bagnetem. Jończyk uciekł do sali, lecz i tutaj dopadli go napastnicy zadając mu w dalszym ciągu głębokie rany. W obronie Jończyka stanął znajdujący się na zabawie właściciel majątku Janiszewice Tadeusz Bocheński. Rozwścieczeni mordercy rzucili się i na niego zadając mu nożami i bagnetem

7 ciężkich ran

poczem korzystając z ogólnego zamieszania i paniki zbiegli.

Jończyk obficie broczący krwią padł na ziemię i wkrótce

zakończył życie.

Ciężko rannego Bocheńskiego przewieziono do szpitala miejskiego w Zduńskiej Woli.

Zaalarmowana o wypadku policja ujęła po kilku godzinach podejrzanych o dokonanie tego bestjalskiego mordu i napadu A. Kołodziejczyka palacza z Elektrowni i Zawadzkiego.

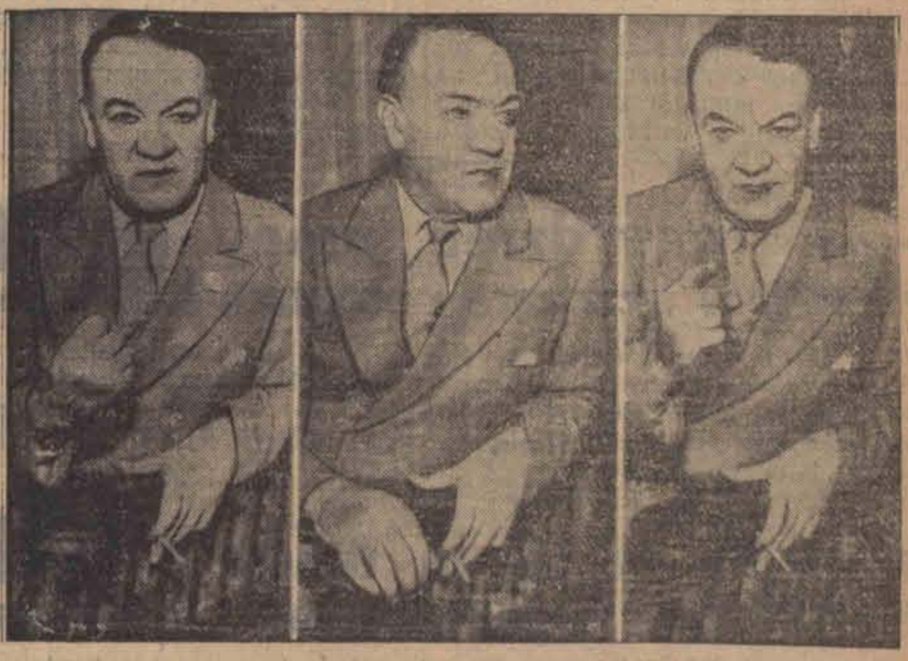
Straszne morderstwo na zabawie wywarło wśród mieszkańców wsi i całej okolicy przygnębiające wrażenie, gdyż ś. p. Jończyk znany był ogólnie jako cichy, spokojny i taktowny gospodarz, nie wchodzący nikomu w drogę. Ciężko raniony p. Bocheński, młody ziemianin znany w szerokich kołach towarzyskich cieszy się również ogólnym zasłużonym szacunkiem.

Prezydent Kuby.



Senator San Martino, naznaczony przez rewolucyjną juntę prowizoryczny prezydent Kuby.

Dyktator gospodarczy Stanów Zjednoczonych.



Trzy charakterystyczne zdjęcia energicznego dyktatora gospodarczego Stanów Zjednoczonych, generała Johnsona, który wprowadza w życie postanowienia prezydenta Roosevelta generał Johnson jest zdecydowany przełamać siłą opór malkontentów.

Dziecko powiesiło się na łańcuszku.

Niezwykły wypadek w Zduńskiej Woli.

Zduńska Wola, 18 września. (Od wł. kor.) Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się w domu młodego małżeństwa Zagnerów w Zduńskiej Woli przy ul. Nowy Rynek 3. Bolesław Zagner, bednarz, pracował w warsztacie mieszczącym się obok mieszkania, żona jego zaś wyszła popołudniu około 3-ej do ogrodu pozostawiając w wózku śpiącą jedynaczkę 2-letnią córeczkę Marysie. Mała Marysia obudziła się i chciała swoim zwyczajem zejść na podłogę. Zaczepiła się jednak o wózek łańcuszkiem od medalika, noszonym na szyjce tak nieszczęśliwie, że nie mogąc się odczepić

udusiła się

w pozie klęczącej.

Gdy po upływie pół godziny rodzice weszli do mieszkania, Zagnerowa odezwała się od progu do męża:

— Patrz, jak dziecko ładnie śpi. Stanąwszy jednak przy kołysce z przerażeniem stwierdzili śmierć dziecka wskutek uduszenia. Było to ich pierwsze dziecko, to też rozpacz rodziców nie ma granic.

---oOo---

Sztuczne zęby w gardle ofiary.

Napad bandycki na sklepikarza.

Szczakowa, 18 września. Wczoraj w nocy popełniono rabunek w sklepie tamtejszego kupca Leopolda Schinka. Właściciel sklepu 75-letni starzec znaleziony został martwy w swojem mieszkaniu, przylegającem do sklepu.

Przybyłe na miejsce organa policyjne stwierdziły, że w mieszkaniu wszystkie rzeczy były porozrzucane, co świadczy o tem, że bandyci, których przypuszczalnie było 3-ch, szukali pieniędzy lub papierów wartościowych. Schink miał

skrępowane nogi sznurowadłami.

Takie same sznurowadła znaleziono na jego biodrach, co świadczy o tem, że denat miał również skrępowane ręce, jednak zdołał się od nich uwolnić. Sekcja zwłok wykazała, że Schink poniósł śmierć przez

zadławienie się protezą szczęki.

Prawdopodobnie został on uderzony silnie w twarz przez któregoś z napastników, wskutek czego proteza złamała się na trzy części.

Improwizowany proces londyński o podpalenie Reichstagu.



W Londynie odbywa się od kilku dni improwizowany proces o podpalenie Reichstagu, który ma udowodnić niewinność oskarżonych. Od lewej strony ku prawej siedzą: 1) Szwed dr. Branting, 2) Amerykanin Garfield-Hays, 3) Holenderka dr. Bakker-Nort, 4) Anglik N. Pritt 5) Duńczyk Vald-Huyt Vermeylen.

Przełomowy dzień

dla eksperymentu amerykańskiego.

75 miljonów dolarów kredytu dla Sowietów.

Londyn, 18 września. Korespondent waszyngtoński „Dailly Telegraph" omawia dzisiaj amerykański plan odbudowy gospodarczej, twierdząc, iż akcja odbudowy znajduje się obecnie w stadjum przełomowem. Dziś kończy się okres 10-dniowy, który Johnson uważa za decydujący dla powodzenia, lub niepowodzenia akcji odbudowy.

Polityka Roosevelta-twierdzi pismo posiada charakter czysto-eksperymentalny. Publiczność była olśniona jego planem, jak fajerwerkiem. Kazano jej wierzyć, że

raj nastąpi

w ciągu 24-ch godzin. Dziś najbliższe otoczenie Roosevelta otwarcie przyznaje, że nie ma wyobrażenia dokąd eksperyment prowadzi ale uważa, że aktywność jest lepsza od bezczynności. Jedynie olbrzymi wigor i dynamiczna indywidualność Roosevelta są w stanie uchronić nową maszynę od zatrzymania się.

Ustawa rządowa rozbudowy przemysłu nie zakończyła się dotąd ani powodzeniami, ani też niepowodzeniem: ale obecna sytuacja wskazuje raczej na niepowodzenie, twierdzi dziennik angielski.

Londyn, 18 września. „Times" donosi z Nowego Jorku, że „Resonstruction Finanse Corporation" udzieli w najbliższym czasie sowieckiemu towarzystwu handlowemu w Stanach Zjednoczonych „Amteng", będącemu oficjalną reprezentacją rządu sowieckiego większego kredytu, wahającego się pomiędzy

50 a 75 miljonów dolarów.

Kredyt przeznaczony jest na zakupy sowieckie w Ameryce bawełny, stali, miedzi, aluminjum i instalacji maszyn. Warunki mają być korzystne. Chodzi o oprocentowanie, lecz co się tyczy terminu kredytu, Stany Zjednoczone nie będą w stanie związać się na termin 3 do 4 lat, jak tego żądają Sowiety. Przeciętnie warunków decydowane jest obecnie w Moskwie. Z kół sowieckich w Londynie informują nieoficjalnie, że proponowane jest oprocentowanie 3 procentowo za kredyt częściowo jednomiesięczny a częściowo dwuletni.

Powieściopisarz-mężem stanu



Znakomity pisarz amerykański Upton Sinclair, wystawił swą kandydaturę na gubernatora stanu Kalifornja.

Rumuńskie wino i polscy studenci.

Bolesna eskapada.

Zaleszczyki, 18 września. Niezwykłą przygodę mieli dwaj studenci p. Jóźwiak i Frydman. Wybrali się oni do nadgranicznej miejscowości Skit, gdzie wypili nadmierną ilość

przemycanego wina

z Rumunji. Podchmieleni studenci zaczęli wspinać się na górę Monastyr. Gdy dosięgli szczytu, polska straż gran. usłyszała krzyki i ujrzała studentów, którzy znakami wzywali pomocy. W chwilę później zauważono, że podchmieleni studenci staczali się

na stronę rumuńską w przepaść.

Z polskiej strony wysłano natychmiast patrol, lecz żołnierze rumuńscy sprzeciwili się temu i nawet dali kilka strzałów ostrzegawczych. Wobec tego straż graniczna musiała zawrócić. Dopiero po upływie czterech godzin, gdy już słońce zaszło straż graniczna rumuńska i polska doszły do porozumienia i czterej sanitarjusze z Zaleszczyk przekroczyli granicę. Jak się okazało, obaj studenci potłukli się dotkliwie.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Dolar prywatnie 5,95

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6, w płaceniu 5.95; dolar złoty w żądaniu 9.04, w płaceniu 9.03; funt angielski w żądaniu 28,30, w płaceniu 28.10 rubel złoty w żądaniu 4.75, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2,10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.

Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 5.93.

Ponowny strajk flisaków francuskich.



Na kanałach północnej Francji wybuchł znowu zażegnany niedawno strajk flisaków. Dla walki z demonstrantami wydelegowano oddziały straży pożarnej, która polewa ich chłodną już o tej porze wodą.

Napadają... zabijają...: rabują...
Stosunki na kolei wschodnio-chińskiej.

Moskwa, 18 września. (PAT) Źródła sowieckie donoszą z Charbina, że sowiecki dyrektor kolei wschodnio-chińskiej Rudyj złożył zarządowi kolei raport, głoszący, że w ciągu 5-ciu dni od 11 do 16-go b. m. zanotowano 5 wypadków rozebrania toru, 32 wypadki

ostrzeliwania pociągu,

2 podpalenia dworców, 13 napadów na kolejowe budynki służbowe oraz 160 wypadków uprowadzenia kolejarzy

do niewoli

przez chunchuzów i różne uzbrojone oddziały.

Jednocześnie sowiecki zastępca zarządu kolei mandżurskiej skierował na ręce prezesa mandżurskiego zarządu kolejowego pismo, w którem twierdzi, że w latach 1930 do 1932 miało miejsce 3 tysiące wypadków gwałtownego uprowadzenia, podpalenia, spowodowania katastrof, uszkodzenia torów, budynków i t. d. z których 1.161 było dziełem oddziałów, mających ochraniać kolej. Oddziały te dopuściły się ponadto

280 zabójstw,

poranień lub pobicia kolejarzy. Ilość uprowadzonych do niewoli w dniu 1-ym lipca b. r. przekroczyła 1.000 osób. Pismo zwraca uwagę, że zarząd kolejowy asygnuje olbrzymie kwoty na cele bezpieczeństwa i domaga się od rządu mandżurskiego wydania zarządzeń, któreby ukróciły anarchję na kolei wschodnio-chińskiej.

—xx—

8-godzinny dzień pracy
w lecznicach i punktach Kasy Chorych.

Łódź, 18 września. Ze względu na potrzebę zachowania ciągłości pracy w lecznicach i punktach lekarskich Kasy Chorych — dyrekcja Kasy wydała zarządzenie, że urzędowanie odbywa się

przez osiem godzin.

Okólnik ten nie dotyczy biur centrulnych Kasy Chorych, gdzie urzędowanie trwa w dalszym ciągu siedem godzin.

Zmiażdżona stopa dziewczyny.
Dwa wypadki na linjach podmiejskich.

Łódź, 18 września. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na odcinku szosy Rzgów-Modlica, wydarzył się tragiczny w skutkach wypadek. W kierunku Łodzi jechał wozem, w towarzystwie 13-letniej córki Janiny, 38-letni Andrzej Pocieś zamieszkały we wsi Niwy-Stoszowskie, powiatu piotrkowskiego.

Pocieś jechał młodym, płochliwym koniem, który zląkłszy się samochodu

zaczął ponosić.

W pewnej chwili wóz się wywrócił. Pocieś z córką wypadli na szosę, przyczem dziewczynka wpadła na tor tramwajowy, tuż pod koła nadjeżdżającego w tym momencie tramwaju linji Łódź-Tuszyn. Motorniczy puścił w ruch hamulce. Zanim jednak pociąg zatrzymano, koła jego zmiażdżyły dziewczynce

prawą stopę.

Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono do szpitala Anny-Marji w Łodzi. Pociesia, który wyszedł z wypadku z lekkiemi tylko obrażeniami ciała, pozostawiono na miejscu.

• • •

Na linji tramwajowej Łódź - Aleksandrów, pod wsią Szatonia, rzuciła się pod tramwaj jakaś kobieta. Odrzucona stopniem wagonu desperatka padła na szosę, odnosząc na szczęście lekkie tylko potłuczenie. Nieznajoma podała się za Rabinowiczową. Zdradza ona objawy choroby umysłowej, co potwierdza fakt, iż miała na piersiach moc papierków pociętych równo i złożonych w formie banknotów.

Rabinowiczowa przesłano pod obserwację psychjatryczną.

Złodzieje na punkcie lekarskim.
Włamanie do fabryki.

Łódź, 18 września. Ubiegłej nocy władze bezpieczeństwa zaalarmowane zostały wiadomością o zuchwałem włamaniu do zakładów spółki akcyjnej przemysłu bawełnianego Freidenberga przy ulicy Kilińskiego 210. Złoczyńcy dostali się do fabryki przez wyłom w murze i zaczęli pakować sztuki towarów. Widocznie jednak zostali spłoszeni, bowiem zbiegli, zabierając ze sobą jedynie towary na sumę około

1.000 złotych.

Włamywacze pozostawili na miejscu przyrządy, któremi wyłamali mur.

Drugi wypadek włamania miał miejsce w lokalu punktu lekarskiego Kasy Chorych przy ulicy Staro-Sikawskiej 9. Złoczyńcy dostali się po wyłamaniu drzwi i skradli różne medykamenty i instrumenty lekarskie oraz 300 złotych w gotówce.

Na ślad sprawców obu włamań narazie nie natrafiono.

Poszukiwania trwają.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Prasa paryska donosi, że w fabryce Schering—Kalbaum w Berlinie, pozostającej pod kierownictwem znanego hitlerowca Grzegorza Strassera zorganizowano specjalny oddział fabrykacji gazów trujących niepospolitej siły.

(—) Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, że żadne z państw europejskich dotychczas nie zwróciło się do rządu Stanów Zjednoczonych o odroczenie terminu płatności długów. W dniu 15 b. m. minął ostatni termin żądania odroczenia płatności długu. Rząd Stanów Zjednoczonych sądzi, że milczenia państw zainteresowanych nie należy interpretować, jako chęć zapłacenia przez nie długów, lecz że sprawa ta zostanie obecnie załatwiona podobnie, jak w roku ubiegłym, t. zn. że państwa europejskie wpłacą pewne małe zaliczki, dając tym sposobem wyraz dobrej woli uregulowania długów.

(—) Lotnicy francuscy Codos i Rossi wylądowali na lotnisku w Moskwie. W godzinach wieczornych wylądował również lotnik francuski Verneuil. Bawiący już od onegdaj w Moskwie francuski minister lotnictwa Pierre Cot zwiedził wczoraj moskiewskie fabryki samolotów oraz wojskową akademję lotniczą. W południe odbyły się na lotnisku moskiewskiem wzloty gości francuskich na samolotach sowieckich, zaś dygnitarzy sowieckich na samolotach francuskich. Wieczorem odbyło się przyjęcie w ambasadzie francuskiej.

(—) Minister poczt i telegrafów podpisał szereg rozporządzeń, wprowadzających doniosłe zmiany w pracy instytucyj pocztowych. Dla wygody publiczności urzędy pocztowe, mieszczące się przy telegrafach i rozmównicach telefonicznych, czynnych przez całą dobę otwarte będą również w dnie niedzielne i święta dla przyjmowania rejestrowanych przesyłek pocztowych jak i sprzedaży znaczków.

Ministerstwo zleciło listonoszom pocztowym, zatrudnionym tylko w miejscowościach mniejszych sprzedaż znaczków i kart pocztowych, przyczem kontyngent wynosić będzie 25 zł. dla każdego listonosza. Inowacja ta nie dotyczy Łodzi i większych miast, dla niestwarzania konkurencji detalicznym sprzedawcom znaczków.

(—) Uroczystości związane z obchodem 250-lecia zwycięstwa pod Wiedniem miały w stolicy przebieg podniosły.

W kościele OO. Kapucynów w obecności p. prezydenta, rządu, korpusu dyplomatycznego i wojska odprawione zostało nabożeństwo, poczem p. prezydent złożył w kaplicy na sarkofagu, w którym się mieści serce Sobieskiego, wieniec z liści laurowych. Po nabożeństwie uformował się pochód, poprzedzony prze kampanję honorową i wspaniale prezntującą się grupę historyczną, który skierował się pod pomnik Sobieskiego.

Na czele grupy historycznej posuwali się fanfarzyści, dalej szła piechota, muszkieterzy, piechota węgierska, wreszcie na koniach ukazał się orszak królewski z królem Janem Sobieskim na czele, a za nim królewicz Jakób, wielki hetman Jabłonowski i Lubomirski. Jazda poprzedzana przez fanfarzystów konnych, dragoni i towarzysze z pod lekkich znaków. Pochód zamykał hufiec skrzydlatej husarji.

Po tej uroczystości odbyła się defilada, w której wzięły udział liczne delegacje szkół, organizacyj i stowarzyszeń.

(—) Ministerstwo poczt i telegrafów w porozumieniu z PKO wprowadza w bieżącym miesiącu ważne udogodnienia dla adwokatów i stron w sprawach cywilnych. Urzędy pocztowe i PKO przyjmować będą na specjalnych blankietach opłaty dla sądu w procesach cywilnych.

(—) W sali kina Domu Ludowego odbył się wielki wiec inwalidów wojennych, poświęcony omówieniu spraw, związanych z pozbawieniem inwalidów wojennych, wdów i sierot po poległych żołnierzach — koncesyj.

Przedstawiciel wydziału wykonawczego zw. inwalidów wojennych, p. Szulczyński, zobrazował zebranym systematyczne odbieranie praw inwalidzkich, a ostatnio zagrożone zostały koncesje wódczane, jak również znacznie straciła na swej wartości koncesja tytoniowa z racji udzielania ich bez ograniczeń.

Akcję obronną rozpoczęli inwalidzi na całym terenie Polski, do akcji tej przyłączają się inne bratnie organizacje byłych wojskowych.

Udzielenie pomocy zapowiedział p. Kubalak imieniem związku podoficerów i mec. Słoniowski mieniem Federacji Z. O. O.

Po dyskusji uchwalono obszerną rezolucję.

Niezależnie od rezolucji związek inwalidów wojennych opracował memorjał, który łącznie z powyższą rezolucją przedłożony zostanie przez specjalną delegację p. ministrowi skarbu, posłom BBWR, p. wojewodzie, p. staroście grodzkiemu i p. prezesowi izby skarbowej w Łodzi.

(—) W dniu wczorajszym w sali Grand - Kina staraniem Rady Grodzkiej BBWR w Łodzi odbyło się obywatelskie zgromadzenie w sprawie dalszej akcji na rzecz Pożyczki Narodowej.

Nożownik poranił dwie osoby.
Zagadkowy napad.

Ruda Pabjanicka, 18 września. Wczoraj późnym wieczorem ulicą Zagłoby w Rudzie Pabjanickiej była terenem krwawego napadu, którego przyczyn nie zdołano narazie ustalić. Wymienioną ulicą szedł niejaki Stanisław Relinko, mieszkaniec Chojen, w towarzystwie swej znajomej — Janiny Rudnickiej. W pewnym momencie idących zatrzymał jakiś osobnik i dobywszy noża,

oboje ciężko poranił.

Jęki ofiar zagadkowego napadu zaalarmowały mieszkańców pobliskich domów. Uciekającego napastnika zdołano zatrzymać.

Reliszko i Rudnicka, po udzieleniu im pierwszej pomocy lekarskiej, przewiezieni zostali do szpitala.

Zatrzymanym napastnikiem okazał się Władysław Zagajewski, zamieszkały w Chojnach przy ulicy Odyńca 35. Zagajewskiego, który odmawia wszelkich zeznań, osadzono w więzieniu.

Dochodzenie policyjne zmierza w kierunku ustalenia przyczyn zagadkowego napadu.

Powrót pułków łódzkich.

Łódź, 18 września. W sobotę wieczór i w niedzielę rano powróciły z manewrów pułki łódzkie.

Publiczność tłumnie zebrana na chodnikach z entuzjazmem witała dziarsko maszerujące oddziały.

Do Łodzi powróciły wszystkie pułki.

Cnotliwa... koryntjanka.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 18 września. Dzień wczorajszy upłynął w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego pod znakiem bójek. Jedna z nich w godzinach wieczornych toczyła się w podwórzu domu przy ulicy Piwnej 45 (Bałuty). Bójka ta przybrała poważne rozmiary, ponieważ walczono na noże Zajście zlikwidowała jednak policja, pociągając winnych do odpowiedzialności. W wyniku odnieśli poważniejsze okaleczenia: 40-letnia Józefa Pintera, i 42-letni Stefan Domagała, zamieszkali w tymże domu, oraz 55-letnia Regina Palik, zam. przy ulicy Szopena 22. Pomocy udzielił im lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

W bójce przy ulicy Gęsiej 11 odnieśli obrażenia 38-letni Antoni Janicki, zamieszkały przy ulicy Zawiszy 15 oraz 43-letni Marcin Podsiadłowicz (Gęsia 7). Poszkodowanym udzieliło pomocy pogotowie.

* * *

Pikantny posmak miała bójka przy ulicy Wileńskiej 33. Zamieszkuje tam, znany sąsiadom ze swego temperamentu 39-letni Augustyn Wilhelm. Sprowadził on do siebie 19-letnią Stefanję Rosiak, dziewczynę lekkiego prowadzenia się, bezdomną. Libacja *trwała do rana* i wtedy to Augustyn postawił dziewczynie pewną propozycję. Odrzuciła ją a wówczas podchmielony mężczyzna począł Rosiakównę bić. Ta nie pozostała mu dłużną i nadwyrężyła kilka zębów oraz pogryzła mu dłoń. Sama odnosząc również poważne obrażenia. Zawezwano policję, która zlikwidowała zajście i Augustynowi sporzadziła protokół. Rosiakównie i Augustynowi udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Program uroczystości na Jasnej Górze
ku czci królowej Jadwigi.

Trzy pociągi z pątnikami wyjeżdżają z diecezji łódzkiej do Częstochowy.

Z racji uroczystości ku czci Królowej Jadwigi zawiązał się krajowy komitet z Ojcem Piusem Przezdzieckim, Generałem OO. Paulinów na Jasnej Górze do którego zostali zaproszeni przedstawiciele Akcji Katolickiej z całej Polski. Z m. Łodzi została powołana delegacja dieczjalna, która w dniu 24 września wręczy wobec całego Episkopatu Jego Em. Ks. Kard. A. Hlondowi, Prymasowi Polski, — memorjał w sprawie beatyfikacji Królowej Jadwigi na Jasnej Górze. Delegacje stanowią: Ks. Kan. St. Nowicki, Dyrektor D. I. A. K., Ks. Kan. L. Stypułkowski, sekr. gen. Katol. Zw. Młod., pan Wizyt. Z. Podgórski, Prezes D. I. A. K., pan Mec. Szwajdler, prezes kat. koła prawn. przy A. K., pani P. Roszkowska, przewodnicząca Kat. Zw. Polek.

Na powyższe uroczystości wyruszają z diecezji łódzkiej trzy specjalne pociągi z pątnikami z Łodzi, Łasku i Moszczenicy.

Pątnicy łódzcy ze wszystkich parafji w dn. 23 września (sobota) zbierają się o godzinie 2 m. 30 w parafji św. Krzyża, skąd po krótkiem nabożeństwie i kazaniu pod przewodnictwem licznego duchowieństwa sztandarami i orkiestrą wyruszają na dworzec Łódź Fabr. Pociąg ze stacji wyruszy o godz. 3 m. 50. Tego samego dnia wieczorem pątnicy wezmą udział w uroczystych nabożeństwach odprawianych na szczycie klasztoru Jasnogórskiego, gdzie zostanie wystawiony Najświętszy Sakrament, oraz wygłoszone kazanie. Po skończonem nabożeństwie, wyjdzie procesja z gromnicami, która przejdzie koło pomnika Ks. Kordeckiego, wróci do Bazyliki, gdzie się rozpocznie nocna adoracja Najświętszego Sakramentu. Od godz. 12 w nocy będą wychodzić bez przerwy msze św. w Bazylice. O godz. 6-ej rano prymarja w kaplicy Matki Boskiej i na szczycie z odśpiewaniem godzinek i kazaniem. Łodzianie o godzinę 9-ej rano zbierają się przy pomniku Ks. Kordeckiego, skąd procesjonalnie z orkiestrą udają się na wotywę do kościoła św. Barbary. O godz. 10 m. 30 pontyfikalną sumę na szczycie celebrować będzie J. Em. Ks. Kardynał Hlond, kazanie wygłosi — J. E. Ks. Biskup Lisowski z Tarnowa.

Na zakończenie uroczystego nabożeństwa poraz pierwszy, w dziejach klasztoru Jasnogórskiego wszyscy Biskupi Polscy udzielą błogosławieństwa zebranym i całej Polsce, poczem będzie odśpiewana jedna strofka „Boże coś Polskę". O godz. 3 pp łódzka pielgrzymka odbędzie drogę krzyżową, po której nastąpi zwiedzanie skarbca.

W godzinach wieczornych pątnicy powracać będą z Częstochowy do Łodzi.

Bilety kolejowe z Łodzi do Częstochowy i spowrotem w cenie zł. 7 gr. 50 nabywać można do dn. 21 września w sekretarjacie Akcji Katolickiej, przy ul. Ks. Skorupki 1a, tel. 220—14, oraz we wszystkich parafiach łódzkich i podmiejskich.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Od dnia 30 b. m. do 3 października r. b. odbywać się będą zawody strzeleckie, myśliwskie i łucznicze o mistrzostwo m. st. Warszawy, na strzelnicach Zw. Strzeleckiego, wojskowe, na Bielanach i Bractwa Kurkowego na Szczęśliwicach. W zawodach uczestniczyć mogą zawodnicy stowarzyszeni, posiadający odznakę strzelecką conajmniej I-ej klasy, nie dotyczy to jednak zawodników, stających do konkurencji dla młodzieży do lat 16, oraz strzelań myśliwskich i łuczniczych. Program przewiduje strzelanie ze wszystkich rodzajów broni, tak jak na zawodach narodowych.

* * *

Jako następną premjerę teatr „8.30" zapowiada polską operetkę „Yucht miłości", muzyka Fanny Gordon i Władysława Eigera (łodzianina), libretto: Leopold Brodziński i Juljan Krzewiński. Operetka ta wystawiona jest już w Londynie, a w najbliższych dniach wejdzie na repertuar jednego z teatrów paryskich.

* * *

Podług zestawienia świeżo opracowanego przez wydział zdrowia magistratu, na ha przypada w Warszawie 94,7 mieszkańców, licząc 1.181.188 osób na 12.468 hektarów. Najgęściej zaludnione są: VIII komisarjat, na którego terenie przypada 749.8 mieszkańców na ha, następnie VII kom. — 591.6 mieszkańców, IV kom. — 555.5, III kom. — 550.2, II kom. — 465.8, V kom. — 412.3, VI kom. — 403.3, X kom. — 360.1, I kom. — 357.9, XIII kom. — 293.5, XII kom. — 241.5, XI kom. — 235.6, XIV kom. — 146, IX kom. — 98.2, XV kom. — 90.4, XXV kom. — 83.3, XIX kom. — 55, XXIII kom. — 52.1, XXII kom. — 51.8, XXIV kom. — 40, XVI kom. — 35.4, XX kom. — 32.7, XXVI kom. — 28.8, XVIII — 23.6, XVII kom. 10.4, XXI kom. — 7.5, wreszcie w komisarjacie wodnym — 0.8. Z powyższego wynika, że najgęściej zaludnione są komisarjaty VIII, VII, III i IV, najluźniej zaś zamieszkałe są komisarjaty XXI, XVII i XVIII.

* * *

Po długiem niewidzeniu w następnym programie „Cyganerji" stolica ujrzy świetną pieśniarkę Hankę Ordonównę, a także Janinę Brochwiczównę.

* * *

Zarząd Związku zawodowego automobilistów przygotował stół plastyczny, na którym można restytuować wszystkie okoliczności towarzyszące poszczególnym nieszczęśliwym wypadkom, w których pociągani są do odpowiedzialności kierowcy dorożek samochodowych. Dający się rozłożyć stół ten będzie służył dla członków związku podczas każdej rozprawy sądowej, co ułatwi w wysokim stopniu procedurę sądową. W najbliższych dniach odbędzie się już pierwsza rozprawa, podczas której obrońca oskarżonego kierowcy będzie demonstrował przed sądem na stole okoliczności towarzyszące wypadkowi. Analogiczny stół jest już w użyciu w innych miastach.

KRATECZKI.

Szpetne tapety.

GŁOŚNY POLICZEK.

Ponieważ ludziom codziennie życie szybko się przykrzy, wynajdują sobie od czasu do czasu nową zabawę. Ostatnio np. prawo obywatelstwa znalazło w Łodzi nowe powitanie.

— Mojsza! — krzyczy znajomek spotkany na ulicy. Patrzę jak na warjata.

— ??!! Co za Mojsza?

— No, moje uszanowanie! W skrócie: mojsza!

Gdy ktoś komuś powie brzydkie słowo, w Łodzi odpowiada się: „ćmam". Oznacza to cię mam w poważaniu. Kto nie wierzy, to trudno. Niech sobie dopowie inaczej.

Ten system skrótów bolszewickich bardzo mi się zresztą spodobał i postanowiłem ułożyć nowy słownik, dzięki któremu nie będziemy tracili tyle czasu na mówienie. Oto kilka wzorów:

Dzieńdobry — debe. Dowidzenia — dznia.

Co słychać? — cosły?

Pożycz pan pięć złotych — Warjat.

Kasa Chorych — cmentarz.

Jak się pan miewa? — jaśpwa?

Bardzo mi przyjemnie — Bamprzy.

Oddaj forsę! — Odfor!!

Może się napijemy wódki? — Monawu?

O boska, kocham cię! — Obkocię!

I tak dalej. Możnaby na ten temat rozwodzić się przez kilka godzin, niestety jednak brak czasu nie pozwala mi na dopełnienia tego miłego obowiązku. Ale czytelnik jest przecież inteligentny i odrazu się zorjentował o co chodzi i na czem rzecz polega. Teraz możecie więc państwo sami już sobie kombinować nowe skróty, tylko jedna prośba: co do powyższych skrótów prawa autorskie są zastrzeżone. Z nowemi skrótami mogą się czytelnicy ze mną podzielić, zawsze bowiem chętnie poświęcam swój czas ludziom, którzy poświęcają swój czas mnie-czytając krateczki. Taka wzajemna adoracja doskonałe może wydać skutki i nie wątpię, że już jutro zasypany zostanę nowemi skrótami do wszelkich okoliczności życiowych, do chrzcin, ślubów i pogrzebów, do mowy potocznej, do flirtów i t. p.

REMONT.

Roman Wyrzykowski postanowił odremontować mieszkanie. Jest to pomysł szaleńczy i los mści się srogo za takie niesamowite praktyki. Ja wiem co to jest remont i gorąco współczuję Wyrzykowskiego. Rozumiem go zupełnie. Wczuwam się w jego uczucia, jakie miał, w momencie bicia tapeciarza. Ja chciałem zrobić to samo. Jeśli nie zrobiłem, to tylko dzięki wrodzonej łagodności, której własna żona niestety niedocenia.

Wyrzykowski polecił m. in. malarzowi Janowi Kluczkowskiemu wytapetować pokoje. Kluczkowski tapetował. Nie wiem, jak on tapetował. Ja nie widziałem, ale wyobrażam sobie jak, gdy usłyszałem co zrobił Wyrzykowski, gdy 16 sierpnia po powrocie z dwudniowego pobytu w Warszawie obejrzał swoje wytapetowane mieszkanie.

Wyrzykowski nie miał zamiaru uderzyć Kluczkowskiego. On tylko powiedział co myśli o szewcach którzy się biorą do tapetowania. Powiedział również coś na temat starych idiotów, którzy marnują dobre tapety. Wspomniał również o bałwanach, którzy podszywają się pod miano tapeciarzy. Napomknął także o ręce, która go dziwnie świerzbi.

Kluczkowski na swoje nieszczęście chciał przekonać Wyrzykowskiego, że jednak wytapetował dobrze, a Wyrzykowski ma jakieś chimery. Wówczas Wyrzykowski nie wytrzymał i uderzył. Raz jeszcze i jeszcze raz uderzył. Razem dwa razy. Razem zapłaci 100 złotych grzywny lub odsiedzi dwa tygodnie. Tak orzekł Sąd Grodzki.

Jerzy Krzecki.

Roznegliżowany człowiek

NA PARAPECIE OKNA.

Ze Lwowa donoszą:

Około godz. 3-ej nad ranem przechodnie zdążający ul. Sykstuską obok gmachu głównej poczty zauważyli na parapecie okna wysokiego parteru jakiegoś człowieka w bieliźnie, z której ściekała krew, a zachowującego się w sposób świadczący o tem że człowiek ten nie znajduje się

w pełni władz umysłowych.

W pierwszej chwili nawet przypuszczano, że człowiek ten jest lunatykiem. Zawezwany przez przechodniów posterunkowy z ul. Słowackiego próbował owego osobnika ściągnąć z okna na ziemię, ale wskutek zbyt wielkiej odległości nie udało mu się, a wszelkie wezwania skierowane do niego, by sam zszedł, nie odnosiły wcale skutku. Wobec tego wezwano straż pożarną i strażacy przy pomocy drabiny wydostali się na parapet okna i człowieka tego zdjęli, a ponieważ był on poraniony na całem ciele wezwano Pogotowie ratunkowe. Lekarz dyżurny po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy odwiózł go do szpitala powszechnego.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenia policyjne wykazały, że osobnikiem tym jest 45-letni Teodor Iwańczuk, elektromechanik pocztowy zam. przy ul. Potockiego 77, który przed godz. 3-cią w bieliźnie wyszedł z domu i przeszedł przez ul. Potockiego, L. Sapiehy i Syktuską w dół poczem wdrapał się na okno gmachu pocztowego, w którem wybił szybę i w czasie tej czynności

zranił się.

Badany Iwańczuk odmówił wszelkich wyjaśnień. Zachodzi podejrzenie, że Iwańczuk postradał zmysły względnie, że symuluje chorobę umysłową w bliżej nieokreślonym jeszcze celu. Dalsze dochodzenia w toku.

Bandyci w mieszkaniu handlarza.

Skarb pod siennikiem.

Z Rzeszowa donoszą o zuchwałym napadzie rabunkowym, dokonanym w Grębowie. Oto około godz. 12 do mieszkania handlarza ziemiopłodami 70-letniego Samuela Birnhacka, wtargnęło dwu zamaskowanych bandytów. Jeden z nich, oświetliwszy mieszkanie latarką, uderzył przebudzonego ze snu starca jakiemś tępem narzędziem w głowę,

zadając mu ciężką ranę.

Starzec padł ogłuszony na łóżko, a wówczas bandyci zaczęli szukać pieniędzy.

Starzec po pewnej chwili odzyskał przytomność i zawołał do bandytów: „Czego chcecie?". Wówczas jeden z nich przyłożył rewolwer do piersi Birnhacka, a ten broniąc się rękami chwycił za broń, a czując, iż palec wchodzi do otworu lufy rewolwerowej, rozpaczliwym głosem prosił bandytów

o darowanie mu życia,

oświadczając równocześnie gotowość natychmiastowego wydania posiadanej gotówki.

Bandyci odstąpili od zamiaru zamordowania starca, a wówczas Birnhack wyciągnął spod łóżka woreczek w którym znajdowało się 360 zł. w bilonie. Gdy bandytom było tego za mało, w dalszym ciągu grozili mu śmiercią. Starzec wydobył wówczas spod siennika portfel skórzany, w którym znajdowało się 10 banknotów po 50 zł. 4 banknoty po 20 zł. 1 banknot 20-dolarowy, a nadto 32 zł. w bilonie. Całą tę gotówkę Birnhack wręczył opryszkom.

Ogółem bandyci zabrali

872 złotych i 20 dolarów.

W międzyczasie żona Birnhacka zauważywszy z drugiego pokoju, że na męża dokonuje ktoś napadu wyszła po cichu tylnemi drzwiami i pobiegła na odległy o kilkadziesiąt kroków posterunek P. P.

Po alarmie wróciła do domu, lekko ujęła za klamkę w tej chwili, gdy mąż wydawał bandytom portfel z pieniędzmi.

Bandyci, spostrzegli, iż nadchodzi pomoc, chwyciwszy pieniądze jednym susem wyskoczyli przez okno i w ciemności dwiema różnemi drogami uciekli w pobliskie lasy. — Policja ma dokładny rysopis złoczyńców napadu.

100-letni staruszek

MA 43-CH WNUKÓW.

Z Grudziądza donoszą:

P. Mateusz Kańkowski, urodzony 13. IX. 1833 r. w Grucie pod Grudziądzem obchodził stuletnią rocznicę swych urodzin. Staruszek, który cieszy się stosunkowo dobrem zdrowiem zamieszkuje u swej zamężnej córki w Grudziądzu.

Pan K., mając kilku synów i córki wykazać się może bardzo licznem dalszem potomstwem. Ma on 43 wnuków w wieku od 12 do 48 lat 32 prawnuków i 4 praprawnuków, z których najstarszy liczy 7 lat.

Na intencję sędziwego jubilata odbyła się w kościele farnym uroczysta msza św. Po nabożeństwie ks. prał. Partyka udzielił staruszkowi błogosławieństwa papieskiego.

RADIO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12,25 Przegląd prasy. 12.33 Kom. meteorol. 12,35 Płyty. 12,55 Dziennik południowy. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15,10 Kom. Państw. Insyt. Eksport. 15.15 Utwory na mandolinie. 15.25 Kom. gospodarczy. 15.35 Płyty. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Płyty. 15,55 Kom. Państw. Urzędu Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. 16.00 Koncert popularny. 17,00 Skrzynka pocztowa. 17.15 Koncert solistów. 18,15 Odczyt p. t. „Rzemiosło jako czynnik równowagi społecznej i gospodarczej" — wygłosi p. E. Idzikowski. 18,35 Recital śpiewaczy J. Papińskiej. 19,05 Płyty. 19.20 Rozmaitości. 19,35 Program na dzień następny. 19.40 Na widnokręgu. 20.00 Koncert w wykonaniu Ork. P. R. W przerwie 20.50—21.00 Dziennik wieczorny. W przerwie 21,00—21.10 „Bieżące wiadomości roln." — wygłosi p. J. Płatek. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22,35 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 22,40—23.00 Muzyka taneczna.

TEATR POPULARNY.

„TOWARZYSZ PANCERNY"

Komedja w 3 aktach Michała Wołowskiego

Teatr Popularny przy ulicy Ogrodowej pragnie, jak widać, od początku sezonu iść po linji repertuaru popularnego, przeznaczonego dla najszerszych warstw. Zapowiedź operetki wzbudza już nadzieję, że lekka, miła muzyka i niewinna wesołość dadzą widzowi rozrywkę, tak potrzebną w obecnych smutnych czasach.

Teatr Popularny wystawił „Towarzysza Pancernego" bardzo starannie, dzięki czemu sztuka potrafiła widza rozbawić i zostawiła miłe wspomnienia zabawnej opowieści dziadunia.

Spośród wykonawców wymienić należy p. Preissa, który wykazał dużo ekspresji i zrozumienia dla roli oraz p. Juglarza — kapitalnego w swej roli. Słabiej natomiast reprezentowała się płeć odmienna za wyjątkiem p. Mrowińskiej — przekonywującej ponętnej wdowy i Anny Szczęsnej w dość zresztą niewdzięcznej roli Burczymuńskiej.

Reżyserja p. Opalińskiego staranna.

A. S.

MARCEL DUPONT.

Popielate ubranie.

Maksym Pontet z całem zadowoleniem człowieka, przekonanego o swojej spostrzegawczości, zainstalował się w kąciku przedziału pierwszej klasy. Był sam! Nie oszukało go szczęśliwe przeczucie, dzięki któremu przy końcu sezonu wybrał się do Biarritz, w piątek, i trzynastego dnia miesiąca. W tych warunkach liczył, że podróż nocną odbędzie szybko i bez zmęczenia.

Wsiadł do jednego z końcowych wagonów, o przedziałach pierwszej i drugiej klasy. Pierwsze świeciły pustkami. Po kilku minutach oczekiwania pociąg ruszył zwolna, a Maksym z przyjemnością pomyślał o chwili, gdy wyciągnie się na poduszkach i zaśnie.

Na przystanku dworca Austerlitz, nikt nie wsiadł. Doskonale! Było mało prawdopodobne, że ktoś przybędzie na najbliższych małych stacjach, wśród nocy.

Przed położeniem się Maksym rozłożył dziennik wieczorny, nabyty na peronie, i odrazu rzucił mu się w oczy nagłówek wydrukowany wielkiemi literami:

„Nowa zbrodnia w pociągu"

„Morderstwo w ekspersie Paryż — Dieppe".

„Policja na tropie zbrodniarza".

„— Oto — pomyślał Maksym — co zwie się lekturą okolicznościowa".

I wziął się do czytania dwóch szpalt, poświęconych opisowi morderstwa, popełnionego z rana: Na poduszkach przedziału I klasy, w pociągu przychodzącym do Paryża o godz. 5 min. 23 z rana, znaleziono zwłoki przemysłowca paryskiego. Został zabity kulą rewolweru, która utkwiła w sercu. Nieład ubrania i brak portfelu świadczyły o zabójstwie w celach rabunkowych. Podejrzenie skierowało się na osobnika lat około czterdziestu, korpulentnego, o twarzy wygolonej, w popielatym kapeluszu i takimże garniturze. Był jedynym pasażerem wagonu, zajmowanego przez ofiarę zbrodni i był jeszcze widziany przez kontrolera kilka minut przed piątą, w sąsiednim przedziale. Policja poszukiwała go, a zwłaszcza strzegła dworców. Maksym mruknął:

— Co za czasy!... Dobrze, że jestem poinformowany!... Jak dla mnie, może zbrodniarz zbiec!

I ulokował się wygodnie, w zamiarze spania.

Sen jednak odbiegł go. Mimowoli wyrwać nie mógł z myśli tego ohydnego morderstwa, a pod przymkniętemi jego powiekami przesuwały się obrazy wszystkich okoliczności, towarzyszących zbrodni.

Wkońcu mimo wszystko zaczął drzemać, gdy znienacka zupełnie wyraźnie doznał uczucia, że przestał być sam. Zrazu bronił się przeciwko temu wrażeniu składając je na karb nadmiernej wrażliwości lecz wobec natarczywości jego ostrożnie uniósł powieki, w samą porę, by dostrzec uciekający cień, który dotąd zapewne znajdował się w framudze drzwi. Przeszedł go przykry dreszcz, i otworzył oczy całkowicie. W części korytarza widocznej z jego miejsca, nie było nikogo.

Maksym nie był ani tchórzem, ani śmiałkiem. Był poprostu uczciwym człowiekiem, dla którego życie układało się wygodnie, nieszkodliwym egoistą, a przedewszystkiem dbałym o usuwanie ze swej drogi wszelkich komplikacyj i przykrości. Jaki cel mógł mieć szpiegujący go osobnik?

Natychmiast przyszły mu na myśl wszystkie szczegóły zbrodni w pociągu. Jako wielki amator rubryki wypadków stwierdził, że podobne przestępstwa odbywały się zawsze według ustalonej metody: pojawiało się jakieś indywiduum, które z miną sztucznej obojętności robiło przegląd przedziałów i wkońcu lokowało się tam, gdzie było najmniej pasażerów, zajmowało miejsce naprzeciwko śpiącej osoby i w dogodnym momencie zabijało ją znienacka.

Nawet już podróżować nie można w spokoju!... Maksym, cały w potach, wyszedł na korytarz. Był pusty. Początkowo miał zamiar stwierdzić, w jakim przedziale, ukrył się intruz, ale wkrótce zaniechał tego. Tylko ostrożnie! Żadnej zbytecznej brawury!

— Otworzę drzwi do przedziałów drugiej klasy — szepnął do siebie — jeżeli ta bestja ma jakie złe zamiary, poskromi ją za to.

Daremnie atoli starał się wykonać swój zamiar: drzwi zamknięte były na klucz. Co za nieszczęście! Dotknięty tem w przykry sposób, Maksym powrócił do swego kącika. Chęć do snu opuściła go zupełnie i jakkolwiek wyrzucał sobie nierozumne obawy, postanowił mimo to mieć się na baczności. Pociąg pędził z ogromną szybkością.

Wtem doznał bicia serca. Nieznajomy pasażer pojawił się w korytarzu. I — o zgrozo!— był niezwykle korpulentny, miał twarz wygoloną, i ubrany był w popielaty garnitur i takiż kapelusz.

„— To on!" — pomyślał Maksym, i zdjęty trwogą, gotował się do skoku.

Człowiek w popielatym garniturze zatrzymał się przy wejściu, przyjrzał się Maksymowi z niepokojącą uwagą, a potem bez ceremonji zajął miejsce naprzeciw ko niego. Wyjął cygaro z ust i niedbałym ruchem unosząc palec do kapelusza, zapytał: — Dym nie przeszkadza panu?

Napoły tylko żywy ze strachu, Maksym ruchem ręki zaznaczył, iż nie przeszkadza mu to wcale. Zapanowała śmiertelna cisza w przedziale. Obaj mężczyzni badali się wzajem. — „Jeżeli okażę najlżejszą chęć do snu, — pomyślał Maksym — on strzeli. Czeka tylko na to, bym się zdrzemnął. A więc czuwajmy za wszelką cenę!" — Udając obojętność, taksował swego przeciwnika. Jednego nie mał z nim wieku i tuszy, zdradzał twarde mięśnie i tors atlety. Maksym zaś, nonszalancki i leniwy, dbały tylko o wygodę życia, przeciwstawić mu mógł tylko biust i ramiona, wyścielane tłuszczem.— „Jeżeli wypadnie walczyć — rozważał będzie po mnie!"

Trwoga rosła z każdą chwilą. W przerażeniu swem zrazu nawet nie pomyślał o hamulcach bezpieczeństwa. Myśl ta przyszła mu znienacka, lecz gdy obrzucił przedział spojrzeniem, przekonał się ku swojej jeszcze większej rozpaczy, że rączka sygnału alarmowego znajdowała się właśnie nad głową człowieka w popielatem ubraniu. Ten zaś widocznie zrozumiał myśl Maksyma, bo sarkastyczny uśmiech ukazał się na jego ustach.

Maksym czuł, jak krew odbiega mu z twarzy. — „Jest pewien siebie — rozważał, — co za zimna krew, jakie systematyczne obliczenia!" — Zlany potem, z trudnością hamował nerwowe drżenie kolan i rąk. Błagał w duchu o jakąś cudowną interwencję kontrolera lub nagłe zatrzymanie pociągu.

— „Z pewnością bandyta tego tylko czeka, byśmy zbliżyli się do Aubrais. Tam, gdy pociąg zwolni biegu, wyskoczy po dokonaniu zbrodni". — Aby móc spojrzeć na zegarek, nie spuszczając wzroku z przeciwnika, uniósł go do wysokości oczu, ale niepokój jego był tak straszliwy, że nawet nie dostrzegł wskazówek. Obliczył, że pociąg biegł już od półtorej godziny. Moment decydujący zbliżał się.

Minuty mijały, nieskończenie długie, pełne niepokoju. Maksym czuł zawrót głowy pod wpływem uporczywego wzroku zbrodniarza.

Znienacka zrozumiał, że jest stracony. Nieznajomy odrzucił cygaro i ręką sięgnął do kieszeni pod kamizelką, po broń. Ach! wszystko, tylko nie to! Maksym wydał ryk i rzucił się naprzód. Nieprzyjaciel porwał się z miejsca, chwycił się za bary, zawrzała walka zaciekła. Krótka walka, niestety!

Ręka, jakby z żelaza, wykręciła rękę Maksyma, jedno uderzenie powaliło go na poduszki. Kolanem przyciskając mu pierś, zbrodniarz silnemi rękoma przytrzymywał mu ramiona. Charczał:

— A więc mam cię nareszcie! Nie opieraj się, bo nic nie wskórasz! Przyznaj się lepiej, to ty jesteś zabójcą z pociągu z Dieppe... Śledzę cię już od chwili wejścia na dworzec Orsay... Jestem Chatevaine, z policji kryminalnej... Dalej! Wyciągnij łapy, niech ci nałożę kajdanki!...

Maksym, osłupiały, otworzył oczy i nagle parsknął głośnym śmiechem, rad z tego, że żyje. Zrozumiał pomyłkę i bawił się nią: i on także był pokaźnej tuszy, miał twarz wygoloną, popielate ubranie i kapelusz. Nie czuł żalu do funkcjonarjusza policji, lecz śmiał się do rozpuku z dobrego kawału. Tamten ze zdumieniem spojrzał na niego.

— Myli się pan, p. Chatevaine — rzekł Maksym wśród śmiechu. — Jestem Maksym Pontet, rentjer do usług pana. A teraz pozwól mi usiąść, proszę...

(Tłum. E. M.

DZIEDZICTWO HARUN-EL-RASZYDA.

Miasto „tysiąca i jednej nocy”.

W STOLICY ZMARŁEGO KRÓLA IRAKU.

Bagdad, we wrześniu.

Zrazu widzi się z Bagdadu tylko morze palm, a potem ukazuje się „Rzeka“. Tubylcy bowiem nie mają innej nazwy dla Tygrysu — tej olbrzymiej, wolno płynącej rzeki, koloru błota, okolonej domami tejże barwy.

Mieliśmy sporo czasu przyjrzeć się panoramie miasta „Tysiąca i jednej nocy“, stojąc u końca długiego mostu, utworzonego z łodzi, podczas formalności wjazdowych.

Przyznać trzeba, pomimo całej potęgi wyobraźni i magicznej nazwy miasta, że Bagdad, o którym powiedział nawet Renan, że „świat wiecznie o nim marzyć będzie“, rozczarowuje.

Gdzie podział się jego las minaretów? Gdzie kopuły z zielonej emalji, pałace tak piękne, że w ciągu siedmiu dni oślepiały blaskiem swym przejezdne karawany?

Pomimo wszystko nowoczesny most na Tygrysie, falujący, jak łódź na wodzie, pod naszym autocarem, zwrócił naszą uwagę, a „Tigris Hotel“ ujawnił nam

niespodziewany komfort.

Pokoje nasze wychodziły na taras nad rzeką, a dowiedzieliśmy się, że jeżeli noce będą za gorące (mamy tu 50 st. C w cieniu) można przespać się na dachu.

Narazie zeszliśmy do podziemi, niezwykle luksusowych z fryzami z barwnego marmuru, kolumnami o bizantyjskich kapitelach, podtrzymującemi małe kopuły. Zdawało się nam, że jemy śniadanie

w krypcie bazyliki.

— O! nie, proszę państwa, — rozwiał nasze złudzenia kelner chaldejski — to tylko „serdab“ dawniejszej ambasady rosyjskiej. Wszystkie domy w Bagdadzie mają podobne „serdab'y“, by móc w nich przebywać podczas upalnych dni. Wieczorny obiad podany będzie na tarasie.

Bagdad drzemie do godziny piątej popołudniu, lecz wówczas ruch przebudzonego ponownie miasta jest niezwykle malowniczy: jezdnia ulicy Nowej jest formalnie natłoczona samochodami, autobusami, a zwłaszcza pojazdami, zaprzężonemi w przystrojone konie, noszące ozdoby z błękitnych paciorków i piór strusich. Z niewiadomych przyczyn, czy dlatego, że fez zanika jako przybranie głowy, spotykamy go jako ozdobę latarń powozowych. Ławeczki pojazdów kryte są białą ceratą, przypominającą stoły operacyjne lub szezlongi szpitalne, zaś pod budą powozu oglądamy przeważnie

wypchaną głowę gazeli —

rzekomo talizman niezawodny dla młodych par małżeńskich.

Z chwilą, gdy wyjeżdża się z Nowej Ulicy, powoli rozpoczyna się prawdziwy Bagdad, gdzie Wschód obejmuje swe prawa, i spotkać można najróżnorodniejsze okazy ludzkości, jeszcze w resztkach dawnych tradycyjnych strojów ludowych: a więc Asyryjczyków, Chałdejczyków, Kurdów, Kirgizów, Persów w „kulach“, Afgańczyków w kołpakach, ludność z nad zatoki Perskiej i poławiaczy pereł, których odróżniamy według haftowanych nakryć głowy, podobnych do form do ciasta. Wreszcie widzimy również powiewające na wietrze welony biblijne szczepów koczowniczych. Ciekawe jest także miejscowe, bagdadzkie nakrycie głowy, mogące służyć wzorem dla wykwintnych modystek: rodzaj eleganckiego i dyskretnego turbanu, przeważnie czarnego koloru z białym, owijającego się dookoła główki, wzgl. denka z jedwabiu w najdelikatniejszych odcieniach kolorowych. Trudno odgadnąć, z jakiego źródła wywodzi się to oryginalne, rzec można „ukwiecenie“ głowy mieszkańców Bagdadu. Czy od Zobeide, pięknej małżonki Haruna - al - Raszyda, przezwanej „kwiatem pań“ i „panią kwiatów“?

Z gmachów Bagdadu najpotężniejsze wrażenie wywiera meczet pod prześliczną żółtą kopułą w tureckie arabeski rzekomo perskiego pochodzenia. Za portykiem meczetu przy niewielkich, niemal dziecięcych biurkach, zasiadają pisarze publiczni, rytownicy i sprzedawcy talizmanów.

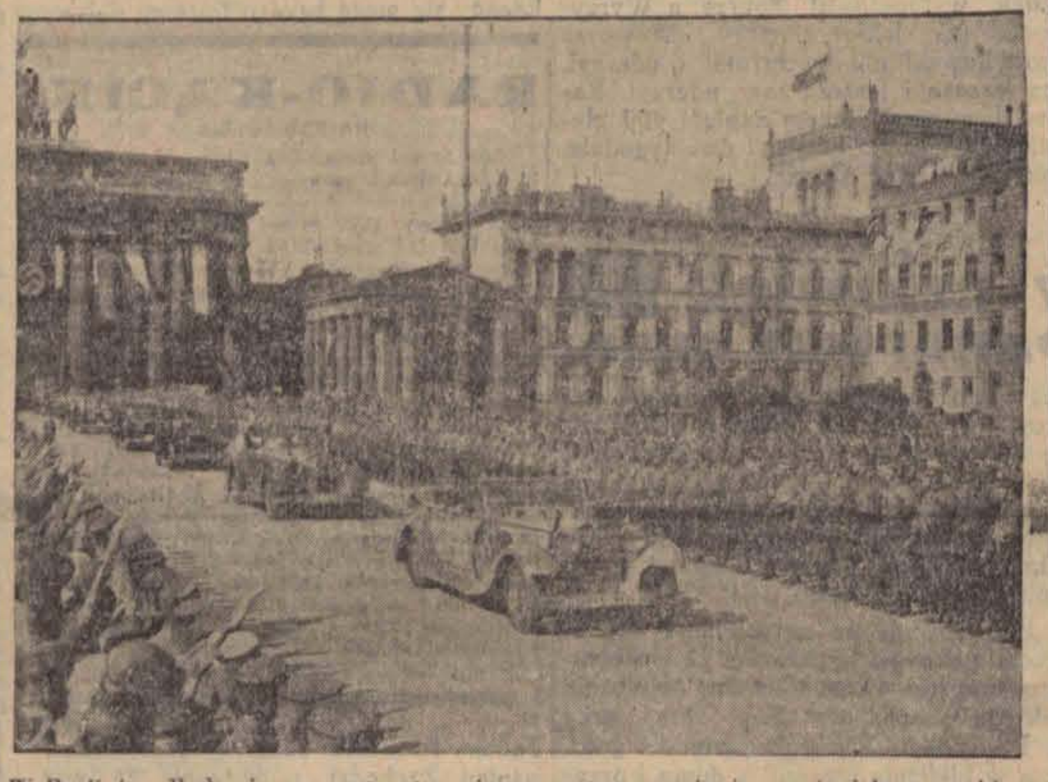
Pod drzewem morwowem widzieliśmy szeryfów w zielonych turbanach, palących zroszone nargile, (fajki) a dookoła na placu wszystkich wędrownych handlarzy dawnych czasów, udręczone ciężarami osły, zakwefione kobiety i dziatwę o wielkich, ciemnych, jak noc, oczach. Słowem: gdyby nie policjant w białym kasku i rękawiczkach, regulujący ruch uliczny swoją laseczką i wydający się anachronizmem w tem otoczeniu, zdawaćby się mogło, że przenieśliśmy się o wieki wstecz, w krainę tysiąca i jednej nocy, oraz do państwa onego kalifa Haruna - al - Raszyda.

Najpiękniejszy jest Bagdad o zachodzie słońcu, gdy różowieją jego czerwone domy, minarety złocą się na tle pomarańczowego nieba, i kołysze się las palm ruchem magicznym, rzucając urok na miasto snów, miasto legend i baśni.

Może właśnie usypiającemu kołysaniu palm Bagdad zawdzięcza swą nazwę — Dar-es - Salum — siedziby pokoju.

Olim.

Nieustanne parady.



W Berlinie odbyło się uroczyste otwarcie nowoutworzonej pierwszej izby pruskiego parlamentu.

Skrępowane trupy nagich kobiet.

Oszalały komiwojażer zamordował trzy osoby

Straszny wypadek potrójnego morderstwa i samobójstwa wstrząsnął miejscowością Klosterneuburg pod Wiedniem. 31-letni komiwojażer Karol Neubauer zabił ostrym nożem dwie siostry Annę i Augustę Mazalikówny i ciężko poranił swoją gospodynię Annę Medlinger, podpalił parterowy dom, w którym mieszkał, a wkońcu celnym wystrzałem w skroń

pozbawił się życia.

Motywy strasznej zbrodni nie są narazie wyjaśnione. Neubauer miał być następnego dnia eksmitowany z pokoju na poddaszu, ponieważ od dłuższego czasu nie płacił za mieszkanie. Pół do ósmej wieczorem przybyła do niego z wizytą jego 23-letnia przyjaciółka, bezrobotna nauczycielka Anna Mazalik, w towarzystwie swojej 15-letniej siostry, gimnazjalistki.

Około godz. 9 wiecz. wpadł Neubauer do mieszkania właścicielki domu i oddał do niej kilka strzałów rewolwerowych. Co zaszło w międzyczasie w jego pokoju, niewiadomo. Sąsiedzi słyszeli jakieś głośne krzyki, ale nie przywiązywali do nich

większego znaczenia.

Nagle dom ogarnęły płomienie, wydobywające się z poddasza... Wtedy przybyła straż pożarna i po zlokalizowaniu ognia zastała straszny obraz w pokoju komiwojażera. Na łóżku leżały napół spalone trupy dwu młodych dziewcząt. **Obie ofiary były całkiem nagie i miały skrępowane ręce i nogi.** Obok na ziemi leżał w kałuży krwi Neubauer z przestrzeloną czaszką. Lekarz policyjny stwierdził, że nauczycielka miała prawie zupełnie odciętą głowę i dwie rany w okolicy serca, zadane ostrym nożem. Na szyi był zaciśnięty sznur, w ustach tkwił knebel. Gimnazjalistka miała też przeciętą krtań i przebite serce. Neubauer **oblał łóżko naftą.**

Prawdopodobnie siostry padły ofiarą jego szaleństwa przed zastrzeleniem gospodyni. Trudno narazie zorjentować się, co było przyczyną strasznej zbrodni, zdaje się jednak, że eksmisja.

Neubauer służył od 1926 do 1932 roku w wojsku, a potem był komiwojażerem i miał bardzo skromne zarobki. Możliwe, że mord miał tło seksualne, albo że Neubauer doznał nagle obłędu. Obie młode siostry wstąpiły do niego po drodze do teatru.

Wspaniałe „koziołki” autobusu.

NIEFORTUNNY KIEROWCA.

Mała plaża, tak bardzo lubiana przez londyńczyków, Westcliffeon-Sea, była miejscem wypadku, jaki zdarzył się kandydatowi na kierowcę samochodowego M. Kenny.

Właściciel miejscowego garażu goszcząc u siebie M. Kenny'ego, kupca z Londynu, poprosił go, by zapalił mu motor dużego autobusu, chcąc

wypróbować pracę silnika.

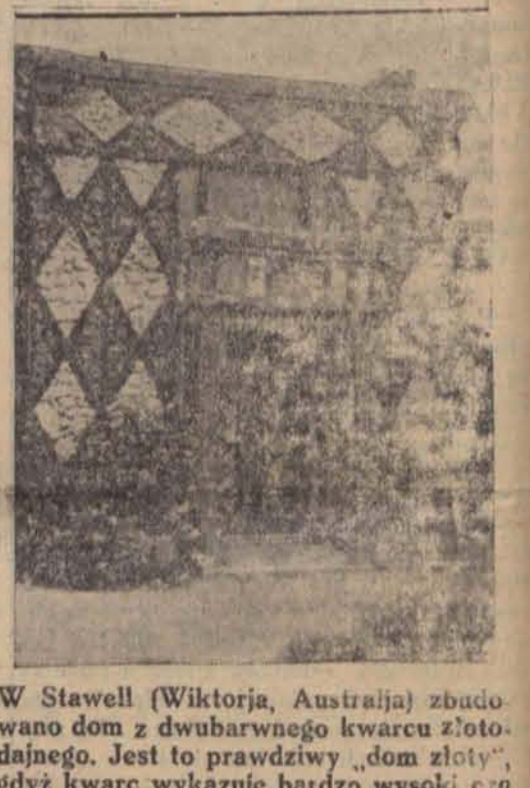
Poczciwy kupiec, który nigdy z samochodem nie miał do czynienia, tylko rim jeździł jako pasażer, chętnie zgodził się spełnić prośbę przyjaciela. Wsiadł do autobusu, nacisnął starter, włączył sprzęgło i trzeci bieg. Samochód ruszył z wielką szybkością. Wyjechał jak szalony z garażu, przebył ulicę, zniszczył parapet odgradzający ulicę od plaży znajdującej się poniżej kilkunastu metrów i wpadł w tę przepaść,

czyniąc w powietrzu looping.

Na piasek jednak upadł kołami, a będąc w ruchu popędził do morza. Niefortunnemu szoferowi niewiele się stało. Poranił się lekko. Natomiast gorzej wyszły osoby, które, korzystając z wrześniowego słońca, wypoczywały na plaży, leżąc prawie na linji jazdy autobusu. M. Pegg nie zdołał usunąć się na czas, a widząc pędzący wóz, zasłonił głowę rękoma i starał się ją ukryć w piasku. Nie pomogło mu to jednak zbytnio. Koła rozszalałego samochodu przejechały mu po lewej ręce, łamiąc ją.

Prasa angielska porównuje ten wyczyn niefortunego kierowcy ze scenami z filmów z Buster Keatonem.

Złoty dom



W Stawell (Wiktorja, Australja) zbudowano dom z dwubarwnego kwarcu złotodajnego. Jest to prawdziwy „dom złoty“, gdyż kwarc wykazuje bardzo wysoki procent cennego metalu.

Franciszek Hornik.
(E. Wrzos).

62

Współczesna Sodoma

POWIEŚĆ.

— Wybaczysz mi Wisiu? — pytał — Daruj, ale nie byłem w stanie pogodzić się z tem, że pozwoliłaś Dworackiemu na taką poufałość. Jego to wybryki, wyprowadziły mnie przedewszystkiem z równowagi.

Było suche przedwiośnie. Przytulenii do siebie, poszli w pole.

— A jednak Wisiu, taki stan, dłużej trwać nie może! — wrócił znów do tematu, trapiącego go od dłuższego czasu.

— O co ci właściwie idzie?

— O nasz dwuznaczny stosunek, wobec Boga i ludzi!

— Widzisz, jakiś ty niekonsekwentny! — poczęła go ganić. — Dopiero dręczyłeś się, zazdrością a kiedy usunęłam te urojone powody, wyszukujesz sobie inne zgryzoty. Znajdujesz dziwne upodobanie w cierpieniu. Wiesz przecież, że nie mając innego wyjścia musimy dalej kryć się z naszym stosunkiem.

— Jest Wisiu! — zaprzeczył. — Chcę ci wskazać sposób, który odrzuciłem przedtem. Otóż widzisz Wisiu w Wielkopolsce nie trudno o rozwód. Przeniesiemy się więc do Poznania. Gdy się zadomowimy, rozpoczniemy proces o rozwiązanie twojego małżeństwa i założymy własne ognisko.

— A moje dzieci? Zapomniałeś o nich?

— Dzieci zabierzemy ze sobą. Przy mnie staną się lepszemi, niż przy niedbałym ojcu.

— Nie okazywałeś dotąd najmniejszego zainteresowania się nimi — zaczęła oponować.

— Wiesz, że nie lubię zdradzać wobec wszystkich swych uczuć. W pożyciu ze mną, poznasz mnie lepiej pod tym względem.

— Oprócz tego, lękam się oporu ze strony mego męża. Kocha mnie po swojemu, więc nie chciałby zgodzić się na rozbrat. Już wspominałem ci, że moje pogróżki wniesienia podania o separację, ostudzał groźbą zabójstwa. Obecnie mógłby to uczynić.

— Eee, krowa co dużo ryczy... — uspokoił ją Rozmach. — A wiesz przecież, że twój mąż za dużo ryczy — przepraszam cię, ale tak się muszę wyrazić.

A jednak po nim można się wiele spodziewać. Jeśli nie o mnie mu będzie szło, to w każdym razie o połowę majątku.

— Zostawimy mu go Wisiu, na otarcie łez. Ja potrafię zarobić na nasze utrzymanie.

— A ileż ty masz dochodu? — okazała troskliwość w tym kierunku.

— Zazwyczaj ponad tysiąc, a czasami półtora miesięcznie.

— Czy wiesz, że my wydajemy na dom trzy i pół tysiąca na miesiąc?

Przeraziła go ta suma. Wnet jednak znalazł odpowiedź.

— Nie będziemy prowadzili takiego domu, jak wy.

— Ta...a...k? — zapytała przeciągle.

— A nadto, — ciągnął dalej niezrażony — ja nie będę tracił pieniędzy na pijatyki i hulanki jak twój mąż. Nie będziemy również prowadzili otwartego domu, wreszcie nie będziemy przyjmować gości.

— Oj co to, to nie mój kochany. Ja życia bez towarzystwa nie rozumiem. Klatka choćby nawet złocona, nie zadowoli mnie!

— Wisiu, powiedz na co ci to? Życie towarzyskie ma więcej złych stron niż dobrych. Ono ponosi winę trójkątów małżeńskich. Ja z pewnością nie zgodziłbym się na żadnych przyjaciół jak twój mąż.

— Ta...a...k? — objawiła znowu zdziwienie.

— Widzę Wisko, że ci mój projekt nie dogadza. Nie okazujesz takiej ochoty jak dawniej. Przedtem byłabyś bez namysłu zdecydowana!

— No, ale za to, ty nie chciałeś.

— Bądź więc szczera. Powiedz otwarcie co masz na myśli. Ja jednak zaznaczam ci, że albo zgodzisz się na to, co postanowię, albo musimy zmienić nasz stosunek...

— Nie, nie Leo! Przystaję na wszystko, tylko nie chmurz się! Stawiam ci jednak warunek, że z życiem towarzyskiem, nie mogę zerwać.

— Dobrze więc. Mam majątek, sprzedam go i będziemy z tego funduszu uzupełniać braki, dopóki nie stanę się głośniejszym i bardziej cenionym. Potem otworzę większy zakład rzeźbiarski, przyjmę pracowników i tym sposobem powiększę dochody.

— Ależ, nie potrzebujesz się tak bardzo o to troszczyć! — uspakajała go Sopicka. — Ja zabiorę połowę majątku, który przynosi obecnie półtora tysiąca dochodu. Trzy tysiące, musi nam wystarczyć.

Rozmach ucałował ją serdecznie, za takie rozwiązanie sprawy.

— Wiedząc że będziesz moją, biorę się z zapałem do ukończenia „upojenia“. Prześlę je na wystawę i jeszcze w tym roku musi mnie ono obdarzyć wieńcem laurowym.

Sopicką ogarnęła ogromna radość na myśl, że będzie miała sławnego męża. Nie skąpiła mu ani słów serdecznych, ani pocałunków. Kiedy żegnali się Rozmach czuł [illegible] szczęśliwy. I Sopicka była [illegible] dosna, choć w rezultacie, nie pomyślała jeszcze całkiem poważnie o poślubieniu Rozmacha.

Kłamała jak większość żyjących fałszem kobiet z tem głębokiem przeświadczeniem, że mówiła prawdę! Możliwe, że gdyby Rozmach wywarł nacisk, słowa stałyby się czynem. Dotąd jednak nie było mowy o czemś podobnem. Sopicka czuła się zadowolona z takiego stanu rzeczy jak dotychczas. Mąż chociaż niekochany, był nader wygodny.

Radosny nastrój artysty, spowodowany przysięgą ukochanej, nie trwał długo. W każdym jednak razie przez miesiąc mógł oddać się niefrasobliwie swej pracy twórczej.

Od owego pamiętnego dnia, nie drażniła go obecność Dworackiego w domu Sopickich. Mitygował nawet panią Jadwigę gdy w jego obecności odnosiła się do niego opryskliwie. Sopicka ze swej strony starała się nie wzbudzać żadnego podejrzenia. Pomagał jej w tem nowy adorator.

Pewnego dnia spotkał go Rozmach w towarzystwie Sopickiego, który mu dał się wciągnąć do restauracji. Tam to Dworacki podchmielony począł mu się zwierzać, że chociaż Sopicki jest jego serdecznym przyjacielem, to Sopicka nienawidzi go instynktownie.

— Ach, jak ona mnie nie znosi! — wybuchnął wkońcu z taką szczerością w tonie głosu, że Rozmach mu uwierzył. Wiedział, że wielu ludzi w stanie nietrzeźwym zdradza swoje najskrytsze tajemnice. Nie był jednak ciekawy bliższych wyjaśnień — a szkoda! Bo dowiedziałby się bardzo przykrej prawdy. Sopicka bowiem, całą duszą odczuwała wstręt do Dworackiego, ale mimo to, należała w dalszym ciągu do niego. Nie mogła uwolnić się spod jego wpływu, zakosztowawszy nowych szalonych wrażeń [illegible].

W połowie kwietnia, została Sopicka zaproszona na wesele. Przywiozła ze sobą Dworackiego. Mówiono potem Rozmachowi, który nie chciał im towa- [illegible] że Sopicka przebrała pierwszy raz miarę w piciu, a zarazem nie zdając sobie sprawy, zdradziła się wobec wszystkich, jakiego rodzaju stosunek łączy ją z Dworackim. Zachowywała się podobno tak skandalicznie, że całe miasto aż drżało od plotek. Rozmachowi opowiadał tę historię radca Biegański, naoczny świadek.

— O Boże! — szeptał do siebie słuchając. — Więc ona wobec Ciebie skłamała!

I znowu popadł w rozpacz, graniczącą z odrętwieniem. Wróciwszy do domu chciał pod wpływem wiadomości potrzaskać nietylko „upojenie miłosne“ ale i inne rzeźby.

— Na co mi to wszystko? — buntował się przeciw zastanowieniu.

— Na co mam się silić, aby tworzyć piękno, kiedy życie jest wstrętne i nieprzebyte zapory stawia na mej drodze?

Sopicka wytrzeźwiawszy, doszła do przekonania, że jej ostatni popis, może zabić Rozmacha. Poszukała go więc sama, witając z miną najniewinniejszą w świecie. Obrzucił ją gradem wymówek, pełnych goryczy i oburzenia. Przyjęła to z ubolewaniem ofiary, niesłusznie prześladowanej.

— Ależ Leo, jak możesz wierzyć!

— Słyszałem z ust jednego z gości weselnych, który widział cię w stanie dużo pozostawiającym do życzenia — oburzał się Rozmach.

— No tak. Byłam dziwnie osłabiona, nie mogłam nic jeść i chociaż nie piłam dużo, straciłam panowanie nad sobą.

Nieprawda jest jednak, żebym pozwalała sobie nad miarę. Zresztą tylko moje zachowanie ludzie widzieli? To ciekawe!

I zdołała uspokoić go cośkolwiek. Wiara jego jednak, została zachwiana. Znów bowiem przewinęły się przez jego umysł wszystkie zaobserwowane dotąd sceny, w których wierność Sopickiej była pod wielkim znakiem zapytania.

(c. d. n.)

SPORT.

W SPORCIE ŁÓDZKIM coś się zaczyna psuć.

Władze organizacyjne ignorują publiczność.

Dzień wczorajszy przeszedłby do historji sportu łódzkiego bez echa, gdyby nie jubileusz 25-lecia ŁTLK. O uroczystości tej i turnieju odbytym w Helenowie piszemy na innem miejscu.

Nim przejdziemy do zamierzonego tematu nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę zarządom organizacyj kierującym życiem sportowem naszego miasta, że coś się w sporcie łódzkim zaczyna psuć. Ubiegła niedziela jest tego najlepszym dowodem. Zdawałoby się, że sport stał się rzeczą nieodzownie potrzebną

każdemu łodzianinowi,

że obywatel naszego miasta każdą wolną chwilę chciałby spędzić na zawodach sportowych. I mogłoby tak było gdyby dobór imprezy był należyty i odpowiedni.

Tymczasem tak nie jest. Władze organizacyjne wszelkich gałęzi sportu zupełnie wyraźnie ignorują sobie publiczność.

A więc piłka nożna. Mecz towarzyski TUR — Makabi 6:4 (6:2). Drużyna A klasowa zlekceważyła sobie przeciwnika i wystąpiła do zawodów w osłabionym składzie. Zwolennicy tak jednej jak i drugiej drużyny są, delikatnie mówiąc, rozczarowani. Inauguracyjny mecz rozgrywek pucharowych SKS—Wima. Nikłe zwycięstwo pierwszych

w stosunku 3:2.

Była to najpoważniejsza impreza piłkarska dnia wczorajszego. Czy wzbudziła zainteresowanie przekonają się organizatorzy, inicjatorzy i zarządy walczących klubów po wpływach kasowych.

Tyle w Łodzi. Na prowincji jeszcze jako tako. Zakończenie zawodów pucharowych w Pabjanicach. Puhar Borzy zdobyła ostatecznie drużyna WKS-u bijąc Widzew 4:2.

W temże mieście zawody półfinałowe o mistrzostwo klasy B między Sokołem tamtejszym a łódzką drużyną IKP. Mecz zakończył się zasłużonem, aczkolwiek nieco za wysokiem zwycięstwem gospodarzy. Łodzianie zasłużyli sobie na honorową bramkę.

Oto wszystkie imprezy mogące zainteresować zwolenników piłki nożnej naszego miasta?.

W drugiej, zdawałoby się najwięcej budzącej zainteresowanie w sezonie jesiennym, gałęzi sportu — w grach sportowych jeszcze gorzej.

Niedziela ubiegła miała być „Dniem ŁZOGS-u" Zarząd Związku nie miał widocznie zaufania do programu przewidzianego na tę uroczystość gdyż prócz zawodów towarzyskich wyznaczył jeszcze zawody mistrzowskie w niższych klasach.

Z zawodów towarzyskich odbyły się i przyniosły wyniki:

W siatkówce żeńskiej: HKS — Triumf 2:0,

W siatkówce męskiej: Absolwenci — HKS 2:1.

W koszykówce męskiej: WKS — ŁKS 41:16 i HKS—Triumf 29:22.

Nadmienić należy, że wyznaczone były jeszcze i inne spotkania, które nie doszły do skutku, gdyż W. G. i D. ŁZOGS wbrew uchwałom obowiązującym wyznaczył do nich drużyny z jednego klubu, a mianowicie ŁKS-u.

Sprawa ta znajdzie swój epilog niewątpliwie w Zarządzie. Należy oczekiwać odpowiedniego załatwienia tej sprawy.

W zawodach mistrzowskich uzyskano rezultaty:

Koszykówka męska kl. B: Tur—SKS 16:10 (5:6), Hakoah—Makkabi 13:10, Wima — Absolwenci 24:14, Wima — Makkabi 30:0 (v. o), Absolwenci — Orlę 26:11. Koszykówka żeńska kl. B: TUR—SKS 16:2, TUR—Hakoah 8:4, Hakoah —Bar Kochba 6:2, Bar Kochba — SKS 12:1. Szczypiorniak kl. B: SKS—Jutrznia 12:1.

Pod względem organizacyjnym imprezy te pozostawiały *dużo do życzenia.*

W lekkoatletyce odbył się mecz ŁKS—Kruszcender zakończony zwycięstwem pierwszego w stosunku 64:40. Wyniki osiągnięto następujące:

100 m. 1) Ciesielski (ŁKS). 11.5 przed Łyszkowskim (KE). Poza konkursem: Rudwański (AZS Poznań) 11.2 s. 400 m. Wróblewski (ŁKS) 57.4 sek. przed Młotkiewiczem I. 1.500 m. — 1) Polak (ŁKS) 4.28,2 przed Młotkiewiczem I. Sztafeta olimpijska: 1) ŁKS 3.51,4 przed Kruszcenderem. Dysk: 1) Miller 34,45 m. przed Fiszerem (KE) — 33.25 m. Kula: 1) Fiszer (KE) 11,36 m. przed Millerem (ŁKS) 11,18 m. Skok wdal: Bobiński (ŁKS) 6.26 m. przed Ciesielskim (ŁKS) 5.99 m. Skok wzwyż. 1) Sciborowski (KE) 1.45,5 przed Piechockim (KE).

Zakończeniem programu sportowego był wyścig kolarski „Rapidu" na 100 klm. odbyły na szosie warszawskiej ze startem w Krzywiu.

Pierwsze miejsce zajął Kołodziejczyk z „Resursy" w czasie 3.34,08 przed Skowrońskim (KCP. Poznań) 3.34,09., Pietraszewskim (Resursa) 3.34,30,9, Leśkiewiczem (Bieg) 3.42,04, Wójcikiem (Rapid) Dementowiczem (Wima), Drozdowskim (ŁTK), Banaszkiem (Bieg), Wencławem (ŁTK), Czternastym (Bieg). Zgłoszonych było 26 kolarzy, zaś wyścig ukończyło 17-u. Zwycięzcy otrzymali nagrody firm: Taler, Fredenstein, Spikulicer oraz żetony.

Tak się przedstawia przegląd wczorajszej niedzieli sportowej. Jak na sześćsettysięczne miasto to stanowczo za mało.

A gdzież pionierzy sportu łódzkiego?

Piękny bieg „najszybszej Stasi"

Słaby rzut dyskiem.

W dniu wczorajszym odbyły się w Poznaniu zawody lekkoatletyczne, na którym doszło do emocjonującego pojedynku w biegach na 60, 100 i 800 m. między Walasiewiczówną a Czeszką Koubkovą. Walasiewiczówna osiągnęła

szczytową formę

i w biegach na 60 i 100 m. ustanowiła dwa nowe wspaniałe rekordy światowe. W biegu na 60 m. Walasiewiczówna uzyskała 7.4 sek i w biegu na 100 m. 11.8 sek. bijąc z łatwością Koubkovą, której czasy wyniosły 7.7 sek. i 12 sek. Pozatem w biegu na 800 m. Walasiewiczówna pobiła rekord Polski znakomitym czasem 2 min. 18.4 sek. przed Koubkovą 2.18,8. Wynikami swemi Walasiewiczówna udowodniła, iż nadal jest

najszybszą kobietą na świecie

W skoku wdal Walasiewiczówna uzyskała wynik 5.46 m. Wajsówna w rzucie dyskiem uzyskała 38,09 m.

Pierwsze spotkania międzyszkolne W GRACH SPORTOWYCH.

Pierwsze spotkania międzyszkolne w grach sportowych, w bieżącym sezonie wywołały duże zainteresowanie. Jednak mecze nie były ciekawe; zespoły grały bez ochoty i ambicji. Również organizacja zawodów (Gimn. Szczanieckiej) nie była bez zarzutu.

Wszystko to złożyło się, że zebrana publiczność opuszczała zawody niezbyt zadowolona.

W poszczególnych grach wyniki przedstawiają się następująco:

Siatkówka żeńska: Gimn. Szczanieckiej — Gimn. Pryssewicz 2:0 (30:4). Zwycięstwo odnosi zespół „Szczanieckiej" bez większego wysiłku, gdyż przeciwnik przedstawia się jeszcze b. słabo. Sędziował p. Bielecki,

Siatkówka męska. „Oświata" — Gimn. Narutowicza 2:1, Grano systemem trójkowym, Gra ciekawa przyczem „Oświata" odnosi zwycięstwo zupełnie zasłużenie. Wyróżnił się Hołyszewski i Wojda. Sędziował p. Bielecki.

Koszykówka męska. „Oświata" — Gimn. Kopernika 4:2, Spotkanie trwało zaledwie 7 minut gdyż spowodu ciemności sędzia p. Zajączkowski grę przerwał.

„Polonja" wejdzie do ligi?

Niespodziewane zwycięstwo Czarnych.

W dniu wczorajszym ligowcy znowu zgotowali swym zwolennikom szereg niespodzianek.

W grupie pierwszej wprawdzie wyniki osiągnięto oczekiwane, jednak nikłe zwycięstwo Wisły dowodzi, że rezultat tego spotkania mógł być i odwrotny.

Pogoń pokonała zdecydowanie marudera pierwszej grupy Legję, która do tej pory w drugiej serji rozgrywek nie zdobyła

żadnego punktu.

Obydwa te mecze ani na jotę nie zmieniły wyglądu tabeli.

W drugiej natomiast grupie sensacjami czystej wody są oba przegrane mecze Garbarni z Warszawianką i zwycięstwo Czarnych nad Wartą w Poznaniu.

Garbarnia niewątpliwie żałować będzie dwudniowej eskapady do Warszawy i utraty odrazu czterech punktów, które obecnie spowodowały, iż pozycja krakowian obok Podgórza jest

najbardziej przykra.

Odrobienie utraconego terenu należeć będzie do bardzo trudnych zadań. Czwarty mecz z tej grupy zakończył się dalszem zwycięstwem 22 pp. Zespół ten jest jedynym w obu grupach, który nie stracił ani jednego punktu w drugiej rundzie rozgrywek.

Jest to sukces nielada. Czołowe miejsce w tej grupie mają siedlczanie zapewnione.

Przebiegi gier wczorajszych były następujące:

W Krakowie: Wisła—ŁKS 1:0 (1:0) Rozegrany w Krakowie mecz ligowy Wisła—ŁKS zakończył się zasłużonem zwycięstwem Wisły która miała naogół więcej z gry. W pierwszej połowie Wisła narzuciła ostre tempo i uzyskała jedyną bramkę meczu przez Artura. ŁKS. grał w tej połowie b. chaotycznie a atak wykazał brak zrozumienia. Po przerwie Wisła na dal przeważa, jednak atak jej grał pod bramką ŁKS—u mało skutecznie. Również ataki ŁKS—u były niezbyt groźne, tak że wynik 1:0 pozostał dla Wisły niezmieniony. Widzów 2 tysiące. Sędziował p. Krajcarek,

W Warszawie: Warszawianka rozegrała z krakowską Garbarnią dwa mecze w sobotę i niedziele W sobotę Warszawianka wygrała 2:1 (0:0) Garbarnia mimo porażki grała b. dobrze i była zespołem lepszym. W dniu wczorajszym Warszawianka odniosła ponowne zwycięstwo w stosunku 5:3 (3:2).

We Lwowie: Pogoń — Legja 3:1 (3:0).

W Poznaniu: Czarni — Warta 1:0 (1:0)

W Siedlcach: 22 pp. — Podgórze 3:0 (1:0)

O WEJŚCIE DO LIGI.

W Przemyślu: Polonja (Warszawa) — Polonja (Przemyśl) 5:3 (3:2) zasłużone zwycięstwo Polonji warszawskiej.

W Lipinach: WKS (Wilno) Naprzód (Lipiny) 1:0 (0:0). Mecz przyniósł sensacyjne zwycięstwo drużynie wileńskiej na obcym terenie z ogólnym faworytem Naprzodu.

Nie ustawać w pracy...

20-lecie Łódzkiego Klubu Lawn Tennisowego

Mistrzostwa tennisowe Łodzi splotły się tego roku z jubileuszem dwudziestolecia Łódzkiego Klubu Lawn Tennisowego.

Aczkolwiek nie miały one zamierzonego przez organizatorów charakteru międzynarodowego, były ciekawe i zgromadziły również czołowe rakiety polskie.

Ekstraklasa krajowa była reprezentowana przez wielokrotną mistrzynię Jędrzejowską, oraz Pozowską, Lilpopównę, braci Stolarowów, Ferstera, Popławskiego i rewelacyjnego juniora Bratka. Tennisiści łódzcy ustępowali wymienionym wyraźnie i nie odegrali w mistrzostwach poważniejszej roli.

Turniej naogół należał do ciekawych i całkowicie udanych. Specjalne zainteresowanie wzbudzał jednak występ po przeszło jednorocznej przerwie Maksa Stolarowa który wykazał całkiem niezłą formę i potrafił zająć pierwsze miejsce, bijąc w półfinale brata swego Jerzego 7:5, 6:1 i w finale Ferstera.

W grze pojedyńczej pań bezkonkurencyjną była Jędrzejowska, zdobywając tytuł mistrzyni Łodzi— bez wysiłku, i bijąc w finale Pozowską 6:2, 6:1.

W grze podwójnej panów para J. Stolarow, Popławski pokonała zdecydowanie Ferstera i Bratka 6:3. 6:2, 6:1.

W mikście Jędrzejowska, J. Stolarow zdobyli tytuł mistrzowski, bijąc Pozowską, Popławskiego 6:0, 6:3. Wśród juniorów specjalną klasę stanowił Bratek dochodząc łatwo do finału, gdzie pokonał ambitnego i obiecującego Szeina 6:1, 6:4.

Węgrzy lepsi...

Wczorajsze sensacje w Król.-Hucie.

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Węgry—Polska, który odbył się w dniu wczorajszym w Królewskiej Hucie, zakończył się zwycięstwem Węgier w stosunku 47.5:34.5. Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące: 400 m. płotki: 1) Kostrzewski (P) 55.4 przed Maszewski (P) 56.6. Rzut kulą: 1) Heljasz 15.30 m. przed Daranyim 14.89 m. Bieg 100 m. 1) Forgacs (W) 10.6 s. przed Pajzem 10.7 s. Bieg 400 m. 1) Biniakowski (P) 50.4 sek. przed Szabo 51,1 sek, 110 m. płotki: 1) Kovacs 15 s. przed Javorem (W) 15.6 s. Bieg 5 klm. 1) Kelen (W) 15 m. 37 s. 2) Simon (W) 3) Fijałka (P) 16.11. Rzut oszczepem: 1) Varszegyi—63,20 m. przed Mikrutem 59.22 m. Skok wzwyż: 1) Kesmarky 186.5 m. przed Pławczykiem i Saljenem (W) po 181 m. Bieg 800 m. 1) Kuźmicki (PP) 1.59 przed Sarvarim 1.59.4: Dysk: Remesz 47.50 m. przed Denoganem 46.83 m. Bieg 1500 m. 1) Szabo (W). 4.17.8 przed Lesiekiem (P). Sztafeta 4x200 m. 1) Węgry 1.30,8 przed Polską 1.31.5. Wynik ogólny meczu jest dla Polski stosunkowo dobry.

TABELA LIGOWA.

Grupa I.

Klub	Gier	Pkt	St. br.
1. Wisła	5	9	9:4
2. Pogoń	6	8	17:12
3. Ruch	5	6	15:12
4. Ł. K. S.	4	3	6:8
5. Cracovia	3	2	8:8
6. Legja	5	0	7:18

Grupa II.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. 22 p. p.	4	8	11:5
2. Warszawianka	5	7	8:6
3. Warta	5	5	12:8
4. Czarni	5	4	9:10
5. Garbarnia	6	3	12:15
6. Podgórze	5	3	3:11

Rejestracja rocznika 1915.

W dniu jutrzejszym winni się zgłosić mężczyźni rocznika 1915 zamieszkali na terenie 4-go kom P. P. o nazwiskach na litery H. Ch, I. J. K. L. Ł. oraz zamieszkali na terenie 11-go kom. kom. P. P. o nazwiskach na litery K. L. Ł, M, N, O, P,

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa.

Kotlet wieprzowy z buraczkami, sałatka z pomidorów.

Kompot z jabłek.

Sport w kilku sło...

(—) Naskutek zarządzenia PZPN ... do dnia 1 listopada wyłonione zostały dwa k... by ligowe, które mają uczestniczyć w dalszych zawodach eliminacyjnych o spadek z ligi, zmieniony został częściowo terminarz rozgrywek o mistrzostwo ligi, mianowicie:

Warszawianka—Czarni z dnia 15.10 na 1.11.

Czarni — Warszawianka z dnia 29.10 na 15. 10.

Warta — 22 Strzelec z dnia 29. 10. na 1. 11.

Podgórze — 22 Strzelec z dnia 5. 11 na 29. 11.

Warta — Warszawianka z dnia 5. 11. na 29. 10.

(—) W półfinałowym meczu tennisowym o drużynowe mistrzostwo Polski między Legją (Warszawa) a AZS-em w Poznaniu zwyciężyła zdecydowanie Legja w stosunku 6:1. M. in. w meczu tym Tłoczyński pokonał Bełdowskiego 6:0, 6:2: Warmińskiego 6:0, 6:1. Wittman zwyciężył Warmińskiego 6:4, 7:5 i Bełdowskiego 6:0, 6:2, zaś para Wittman, Tłoczyński parę Warmiński, Bełdowski 6:4 9:7. W finale od... będzie się spotkanie Legji z Łódzkim Klubem Lawn Tennisowym.

(—) W Brnie odbyły się wielkie doroczne wyścigi automobilowe p. n. „Massarykov Okruch" w którym mieli również startować Polacy Koźmianowa i Ripper. Koźmianowa nie startowała, natomiast Ripper w kategorji wozów lżejszych miał dane dzięki wspaniałej jeździe na zajęcie czołowego miejsca. jednak wskutek defektu musiał na 2 okrążenia przed metą wyścig przerwać. W kategorji tej zwyciężył Burgasson na Bugattim. W kategorji wozów cięższych zwyciężył Chiron. Wyścigi obfitowały w liczne wypadki.

(—) W biegu „Kurjera Poznańskiego", który się odbył w dniu wczorajszym w Poznaniu na dystansie 4,5 klm. zwyciężył Hartlik (Stadjon, Kr. Huta) w czasie 14.55 przed Nowakiem (Sok.)

(—) W sobotę bawiła na Śląsku drużyna piłki nożnej Gedanji z Gdańska, która w sobotę spotkała się z ligowym Ruchem w Sosnowcu. Wynik brzmiał remisowo 3:3 (2:2) W dniu wczorajszym Ruch rozegrał rewanżowy mecz z Gedanją w Wielkich Hajdukach i zwyciężył 3:1 (1:0).

Z innych meczów rozegranych na Śląsku zanotować należy zwycięstwo „Śląska" nad IFC. w stosunku 3:0.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski (Scala) — Firma.
Teatr Kameralny — Rozkosze ojcostwa
Teatr Popularny — Polska krew.
Teatr Geyera — Towarzysz Pancerny.
Alhambra — Dwaj panowie D.
Adria — Jego ekscelencja subjekt.
Casino — Ostatnia carowa.
Corso — Maski dr. Fu Manczu.
Czary — Romeo i Julja.
Capitol — Wyspa dr. Morreau.
Grand - Kino — Pożegnanie z bronią.
Luna — Młodość na zamówienie.
Metro — Jego ekscelencja subjekt.
Palace — Zgubny czar.
Przedwiośnie — Liljanka chce się rozwieść.
Rakieta — Czar jej oczu.
Stylowy — Pod twoją obronę.
Sztuka — Mężczyźni w jej życiu.

WINSZUJEMY.

Jutro: Januarjuszowi:
Wschód słońca 5.14.
Zachód — 17.48.
Długość dnia 12.34.
Ubyło dnia 4.11.
Tydzień 38.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVII POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Wczoraj, w dziewiątym dniu ciągnienia 5-ej klasy 27-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

Po 15.000 zł. na N-ry 21334 48719.

10.000 zł na Nr. 148590

Po 5000 zł. na N-ry 17163 33063 44902 77561

Po 2000 zł. na N-ry 7056 15427 16734 33267 48141 49703 55764 55759 56606 54745 67929 72743 87777 83220 84111 95193 95327 97732 121260 150932

Po 1000 zł. na N-ry 482 7293 11088 15483 21658 34067 49485 50461 53564 63224 63622 56052 79108 89831 91645 92034 92186 93712 97121 102038 102129 103123 103157 107126 110687 112904 113514 144594 117452 125810 13069 141636 142880 147953.

Po 250 zł. na N-ry:

175 80 265 339 68 469 615 47 99 888 923 53
63 1078 236 305 30 507 5 64 722 842 82 910
2233 67 70 88 324 35 429 51 65 82 516 629 795
842 926 98 3097 257 576 619 910 4172 228 569
702 22 967 5012 168 98 205 304 459 657 82 99
767 947 6126 93 214 353 414 31 46 83 695 805
965 88 7341 519 57 628 52 701 77 8095 360 82
503 633 913 9033 43 48 98 162 64 337 420 50
675 831 10073 78 200 38 46 393 41 78 82 556 78
95 648 837 972 92 11189 246 398 567 669 798
863 70 12059 70 90 229 54 565 617 779 938 60
13028 235 76 526 64 867 14044 108 5 63 74 341
71 469 532 699 776 917 15157 204 67 535 896
16142 79 217 97 321 48 485 512 32 642 89 724
906 69 17178 99 265 397 411 539 75 622 42 49
793 18013 103 85 211 316 475 936 19149 211 536
947 52 78 20086 112 219 510 757 61 917 21349
52 97 466 99 754 812 22246 56 84 305 403 73 85
905 14 84 23083 168 77 277 455 79 511 23 34 758
802 940 57 24062 103 213 341 632 25016 98 128
81 275 433 501 27 715 840 971 26088 146 336
554 81 630 48 50 91 725 32 83 822 82 98 952 84
27233 446 682 97 808 914 85 28002 69 79 82 83
93 500 614 57 719 88 29120 617 723 880 30113
278 436 60 553 01 60 81 31137 46 87 239 64 370
503 11 53 886 42027 39 76 85 216 63 391 6.5 45
[illegible]

45046 83 258 448 636 795 920 46046 289 343 64
469 7 584 789 813 55 906 47054 211 37 426 37
45 83 652 714 46 90 800 48000 76 106 25 66 214
52 73 81 84 434 38 506 601 793 96 944 90 49003
121 204 343 449 544 93 653 846 943 47 50034 65
89 199 211 428 154 702 34 807 25 64 924 51077
255 529 41 849 52002 78 198 248 79 321 400 72
336 53075 87 104 73 215 25 29 30 94 397 473 91
512 603 28 81 904 20 54012 22 232 58 90 348 413
511 86 735 928 55109 237 323 74 544 640 94 940
56064 187 334 51 448 655 706 34 899 57232 43 85
89 96 430 34 540 62 743 859 66 58120 47 52 291
372 79 511 45 85 676 813 71 59063 520 640 60084
179 239 93 417 30 52 615 723 95 867 912 13 76
61091 117 50 53 57 212 361 478 79 511 22 38 70
84 782 955 62036 71 373 76 515 719 39 81 803
82 85 63000 3 156 94 214 392 439 666 720 55 81
800 64003 90 106 317 82 417 557 78 607 736 66
817 63 65050 117 45 83 369 551 619 837 50 928
66152 71 276 342 63 424 26 37 631 67032 151
356 655 58 69 721 60 68022 133 220 65 381 663
965 69059 85 199 269 370 442 52 93 517 806 51
962 70032 240 516 32 37 628 809 56 71060 153
67 345 65 470 511 640 748 81 810 911 25 72268
69 332 460 551 625 42 85 846 917 51 73030 42
150 251 336 412 58 559 85 98 667 78 96 875 928
35 74356 617 47 707 12 863 960 75012 71 106 16
75 473 535 77 85 643 710 12 51 64 70 875 79
998 924.

76150 78 251 384 451 76 769 818 57 962 77284
355 554 79 719 843 83 939 78108 430 40 84 545
601 20 38 69 71 772 895 936 79156 363 93 570
80357 474 79 531 50 836 67 906 81046 162 71
279 355 431 47 709 14 864 82100 220 420 605 752
817 44 929 83218 408 523 84098 152 592 659 705
6 837 85150 204 432 49 924 86067 612 37 72 85
779 844 87003 217 445 521 78 691 703 67 85 99
873 901 88034 80 193 98 570 81 861 69 922 45
89167 203 64 478 85 652 723 48 894 956 90082
103 15 3 331 404 90 507 805 91046 48 117 59
318 882 92000 41 97 111 75 349 68 460 75 533 63
615 783 93009 200 76 79 347 607 81 756 66 963
64 94191 257 439 41 683 760 91 918 95133 45 79
203 46 301 428 601 805 30 36 906 96102 204 621
70 744 64 809 28 89 915 20 97137 231 87 617 19
85 889 914 16 5 98002 97 305 10 22 57 414 60
552 693 937 99125 88 390 506 891 995 100017
97 299 391 405 519 45 83 677 704 970 101053 65
144 400 76 654 82 90 933 102054 172 269 468 537
610 39 714 95 821 920 103092 124 36 37 338 540
[illegible]

278 388 462 608 67 118053 120 296 359 499 803
119119 32 296 335 487 642 941 89 120031 65
739 41 73 853 79 933 121004 87 95 162 66 97 469
74 521 23 615 930 50 122085 114 55 218 380 413
673 75 97 717 70 73 123181 90 416 516 560 71
705 124333 77 492 501 13 38 66 759 832 125033
97 180 261 307 46 95 543 61 619 92 725 74 810
126103 29 39 244 311 14 127171 77 295 786 841
961 128029 100 58 380 529 37 42 84 780 854 73
914 22 50 129015 70 231 58 400 31 90 529 602
41 700 130014 56 68 164 240 424 25 46 722 61
62 75 81 978 131135 329 486 661 708 14 67 837
71 132005 65 81 308 401 519 700 862 929 133117
366 578 79 998 134092 111 83 94 260 488 536 47
612 735 66 83 898 931 84 135026 143 341 556
609 29 803 93 925 31 62 136111 45 263 65 419
74 86 521 24 40 60 646 137002 12 14 101 53 709
38 81 507 24 50 73 679 824 31 32 946 138064 80
190 41 6 551 70 690 815 903 80 139040 145 400
503 628 79 727 835 37 956 140002 71 84 124 247
54 437 46 563 686 834 141145 56 59 429 544 779
858 916 46 142094 157 64 234 74 304 79 572 646
764 95 805 143130 98 236 583 647 96 702 70 983
144003 132 240 79 341 438 618 736 824 66 97
145034 61 292 463 79 713 146067 424 49 82 617
806 147000 34 36 139 226 413 65 521 690 723 48
829 74 920 148083 235 47 90 494 588 678 701 840
922 149020 281 527 45 628 72 734 887 92 150046
109 274 720 884 904 52 151046 79 145 64 253 65
421 47 617 741 83 15139 76 436 659 885 945
153121 83 234 86 347 63 68 497 580 682 708 86
825 985 154045 47 447 88 702.

CIĄGNIENIE POPOŁUDNIOWE.

15.000 zł. na Nr. 64087

Po 10,000 zł. na N-ry 73173 108098

Po 5000 zł. na N-ry 23251 81867 93682 140590 151139

Po 2000 zł. na N-ry 10072 10268 13895 14912 35448 37712 37750 38373 48557 50931 54200 66758 71588 107027 124397 125489 127240 138779 138955 141002.

Po 1000 zł. na N-ry 798 3829 7933 8577 13832 16964 19984 26767 27395 32678 34272 43632 43660 50635 50753 51874 53128 56807 64051 67661 7117 80248 87402 97238 98419 106656 132912 140540 140741 144163 154211 149334 150792 [illegible]

Po 250 zł. na N-ry:

[illegible]

644 758 861 938 11065 148 292 357 63 439 554
95 793 12101 641 13015 111 33 96 229 415 648
91 4047 57 80 34 97 389 404 12 500 647 862
15122 81 316 51 79 426 84 575 739 845 16255 374
458 952 17029. 31 42 60 93 160 298 421 921 18159
276 412 580 99 633 736 52 19005 111 43 279 433
573 944 70 20044 138 279 524 604 764 813 74 99
21003 34 143 390 556 99 614 74 769 814 92 931
45 47 22189 220 39 43 314 48 57 404 25 568 652
852 89 952 32108 241 352 402 8 19 64 550 752
961 24027 36 53 98 154 56 351 59 402 79 854 57
25323 520 620 71 72 768 850 26063 220 76 315
74 906 24 46 27169 447 52 573 620 89 710 894
922 28068 189 372 84 85 447 571 768 85 29104
34 89 354 557 60 692 726 978 85 30072 92 265
325 420 52 76 639 75 752 98 976 31113 290 364
90 425 603 36 799 902 32067 115 24 223 343 44
77 543 639 92 708 806 74 93 33071 189 299 411
635 58 714 34026 52 282 99 396 480 570 853
35065 233 333 81 519 41 611 760 804 43 78 925
93 36046 209 13 38 92 352 74 420 31 579 679
801 25 51 68 37007 50 57 73 207 55 702 983
38200 98 432 515 60 39086 238 436 686 959 40071
276 469 821 41134 325 82 420 68 675 722 44 62
77 874 914 52 66 70 42019 62 229 33 96 300 27
30 38 547 600 809 28 916 43028 44 99 105 30 57
221 456 94 848 44038 59 249 685 866 45129 290
369 96 97 518 643 712 50 97 808 13 25 31 94
46003 65 102 9 374 408 67 520 704 50 47019 23
66 112 340 432 509 798 48092 300 80 417 533 828
963 49189 202 74 312 421 63 95 558 653 88 773
868 69 86 924 50161 379 507 633 944 51013 33
97 156 73 225 44 54 87 441 64 78 582 744 899
930 52099 161 211 26 82 425 51 591 725 911
53053 207 427 544 46 74 670 723 54092 149 210
38 427 588 603 748 53 62 77 846 55125 458 98
779 91 56226 97 520 997 57340 99 593 645 780
856 982 58006 104 268 373 411 568 751 953 72
59148 62 370 432 844 998 60004 33 39 100 224
331 466 546 643 98 745 955 60 61152 459 60 68
525 803 38 907 62171 574 625 753 55 834 921 27
63092 146 74 208 73 537 41 709 60 875 64023 25
40 270 338 480 598 637 47 717 88 802 33 69 951
65097 101 227 34 40 45 359 503 58 78 772 883
915 66083 100 33 92 206 10 313 60 67 56 228 613
39 706 80 825 67068 109 45 277 394 497 535 670
68138 75 266 323 540 607 848 69082 197 239 57
95 634 129 70308 755 936 91 71012 2[illegible] 315 510
[illegible]

84212 340 402 19 36 49 649 85223 316 77 4[illegible]
512 22 683 807 991 86457 545 90 828 72 [illegible]
352 488 729 80 850 88119 329 503 83 622 47
89092 290 424 47 77 541 82 722 844 72
90095 96 280 509 26 34 70 673 759 90 850
61 99 91195 555 659 848 937 92021 31 150
47 331 566 871 89 93031 84 93 135 47 505 7[illegible]
630 62 94180 210 418 734 994 95023 41 180 [illegible]
69 318 456 519 22 72 644 75 889 96244 458
67 696 700 10 78 814 30 90 97054 138 68 85
206 10 15 309 79 658 726 47 803 98080 133 2[illegible]
327 45 67 80 576 762 99122 30 74 410 80 52
868 908 24 100109 232 445 523 60 66 614 724
832 101002 49 484 584 605 872 913 82 102003
159 249 643 898 936 56 80 103585 680 770 71 7[illegible]
104010 19 34 79 229 348 550 689 92 723 832 7[illegible]
105000 35 52 259 78 360 89 415 78 95 545 50 74[illegible]
904 [illegible]6 178 317 578 689 765 827 921 59 1070[illegible]
6 220 480 664 91 937 108142 47 648 819 1090[illegible]
37 63 160 96 205 12 47 59 394 411 19 86 617 2[illegible]
30 789 810 901 110092 178 267 71 809 70 97[illegible]
95 111179 632 41 720 810 55 937 112090 168 7[illegible]
559 668 79 113204 330 53 424 47 641 835.

114504 76 646 57 701 966 115123 30 34 27
476 512 79 701 862 116080 206 34 500 651 77[illegible]
808 65 964 117033 170 217 428 92 555 67 74[illegible]
92 803 924 118006 156 205 380 426 530 629 6[illegible]
804 921 81 119144 455 673 706 12 814 982 120[illegible]
151 352 711 808 21 981 91 121031 37 73 202 1[illegible]
26 366 411 98 599 122017 99 172 215 349 45[illegible]
506 53 606 18 64 774 851 82 123092 98 241 36[illegible]
70 479 607 95 765 859 124104 337 47 496 631 5[illegible]
68 726 56 74 902 74 125069 100 309 27 83 42[illegible]
519 51 644 726 52 126360 487 536 610 719 73 86[illegible]
907 127772 80 886 95 64 128190 381 555 9 9[illegible]
815 129087 196 277 404 96 501 23 689 909 9[illegible]
130018 57 65 545 87 751 873 80 920 75 131205
6 390 522 40 132192 392 475 552 626 45 703 824
52 73 76 902 133040 89 115 69 801 9 75 947 53
134076 182 212 348 455 525 41 675 723 43 59 73
881 92 135014 49 114 290 525 651 742 986 136107
256 70 337 445 569 653 774 814 52 137017 223
82 314 71 660 766 138070 96 134 209 366 84 530
69 653 86 749 70 99 926 87 95 139103 18 78 80
239 396 494 530 609 724 50 140143 74 83 510 555
624 705 977 88 141221 693 855 142001 105 252
374 537 715 29 891 913 15 82 143099 157 60 278
343 408 95 518 651 837 913 94 144296 400 633
[illegible]
883 560 353 692 991.

Haiti, San Domingo czy Hispaniola?

Biuro Geograficzne Stanów Zjednoczonych wydało rozporządzenie, na mocy którego zmienia się nazwę wyspy Haiti na Hispaniola. Wyspa ta stanowi terytorjum dwóch republik: Haiti i San Domingo. Małe te państwa znajdują się pod protektoratem Stanów Zjednoczonych.

Amerykanie tłumaczą nadanie tej nazwy trudnościami, jakie sprawia dla poczty częste mylenie adresów do miejscowości jednej republiki z drugą. Chcąc to znieść, a uważając się za rządzących temi terytorjami,

zmienili nazwę.

Zamiast Haiti i San Domingo będzie Hiszpaniola. Okazuje się jednak, że nazwa ta była używana dawniej na określenie wyspy. Byłoby to więc tylko przywróceniem starej nazwy.

Obawiać się jednak należy, czy świat uzna tę nową nomenklaturę i za stosuje się do zmiany. W przeciwnym bowiem razie, do dwóch istniejących nazw przyłączy się trzecia. Wywoła to jeszcze większe zamieszanie. Haiti, San Domingo czy Hiszpaniola?..

Maślanka i czosnek

środkiem chroniącym przed zarazą

Nieszczególne warunki sanitarne, jakie panowały w średniowiecznych miastach, sprzyjały wielkim epidemjom.

Jak wyglądała ulica średniowiecznego miasta najlepiej świadczyć może deklaracja, złożona w roku 1318 przez księży w Frankfurcie, którzy przyrzekli przybywać na święta do katedry tylko wtedy jeśli „pogoda i bruk miejski

na to pozwolą".

W roku 1364 rada miejska w Krakowie surowo zakazała oblewania przechodniów przy wylewaniu nieczystości z okien (autentyczne) a rada miejska frankfurcka uchwaliła w roku 1553, że biegające wolno po ulicach miasta psy i świnie

mają być zabijane.

Wywożenie śmieci niemal nie istniało.

Toteż gdy na miasto padła zaraza, niewielu mieszkańców uchodziło z życiem. Ta smutna rzeczywistość dodawała energji ówczesnym władzom miejskim, które z pojawieniem się epidemji wydawały szereg naogół słusznych zarządzeń. Oto niektóre z nich:

„Napitki i schadzki u karczmarzy i szynkarzy znosi się. Wspólne urządzenie łaźni ma ustać w zupełności. Zmarli mają być chowani poza miastem. Z ulic należy wywieźć

błoto, śmieci i brudy.

Usunąć świnie z ulic i placów. Zakazuje się rzeźnikom bić w mieście dla uniknięcia odoru. Nie pozwala się przedawać starzyzny. Zakazuje się sprzedaży grzybów i jarzyny. Kazania w kościołach odkłada się".

Zygmunt III tak pisze w roku 1591 do radców krakowskich:

„Żebyście we wszystkich tych domach zapowietrzonych, rzeczy zarażonych ruszając, znowu tego jadu nie wzmocnili, rozkazujemy W. waszym, żebyście we wszystkich domach wszystkie rzeczy, szaty gdy mrozy albo pogoda będzie,

rozwieszać kazali,..

rzeczy podłe i małej ceny palić się mogą,... koniecznie w tem pilność czyńcie, aby się w każdym domu zapowietrzonym pozostałe rzeczy pierwej dobrze przewietrzyli, nim się ich ludziom tym, którzy zjadą, ruszać przyjdzie".

Zbliżanie się zarazy zapowiadali woźni przy odgłosie trąb. Spocządku odprawiano błagalne nabożeństwa, potem zamykano kościoły, zakazywano wychodziś z domu, wojsko wyprawiano poza miasto, zakazywano handlu, zamykano sądy. Wielu ludzi zwłaszcza zamożniejszych opuszczało miasto. Jako środek, chroniący przed zarazą, zażywano drjakiew wenecką, a służbie podawano wódkę z goździkami i cynamonem, ubogim zaś maślankę i czosnek, wreszcie brano obficie środki przeczyszczające.

Przyszły mistrz.



Piękny skok młodocianego jeźdźca na zawodach w południowej Anglji, w których mogła brać udział wyłącznie młodzież poniżej lat 12.

Ubranie i buty za wieprza.

Handel wymienny w Ameryce.

Jeden z wielkich magazynów Detroit zainicjował handel wymienny artykułami między wsią a miastem. W magazynie tym producent wiejski za wytwory swego gospodarstwa otrzymać może potrzebne mu produkty przemysłowe.

Oto przykład jak wygląda taka średniowieczna tranzakcja — farmer przyjeżdża do miasta z zamiarem kupna ubrania i obuwia, na sprzedaż ma natomiast dajmy na to wieprza. Otóż za 500 funtów żywej wagi wieprzowiny dostać on może

3 ubrania dla chłopców,

jedno dla dorosłego mężczyzny, oraz trzy pary obuwia. Podobnych kombinacyj przy handlu zamiennym zajść może rzecz prosta nieskończona ilość.

Drogą tą producent wiejski znajduje łatwy zbyt dla wytworów swej pracy, fabrykant miejski rozszerza szeregi swych nabywców o znaczny procent ludności wiejskiej, która uboga zazwyczaj w płynną gotówkę ułatwione ma w ten sposób zakupy.

Powrót do dawnych przestarzałych metod handlowych wydaje się w dobie obecnej zjawiskiem wręcz paradoksalnem, a niewątpliwie posmak sensacyjności ma fakt, że metody te stosowane są w kraju najnowocześniejszego bussinesu — Ameryce.

Zamurowany niewolnik.

„BABILOŃSKA" ZEMSTA.

Przy pracach wykopaliskowych, dokonywanych przez ekspedycję archeologiczną w okolicach Bagdadu, natrafiono na blok fundamentowy, w którego wnętrzu, po rozbiciu,

znaleziono szkielet ludzki,

bez czaszki. Zamurowanie danego osobnika, jak nietrudno było stwierdzić, dokonane zostało w ten sposób, że podczas gdy całe ciało wtłoczone zostało w zaprawę wapienną budowanego muru, głowa wystawała na zewnątrz.

Nie ulega wątpliwości, że w danym wypadku loch piwnicy był sceną potwornej kaźni, której poddany został jeden z niewolników. Położenie, w jakiem szkielet znaleziono, wskazywało, że zanim śmierć uwolniła delikwenta od mąk i cierpień, tenże czynił rozpaczliwe wysiłki wydostania się z szybko schnącej zaprawy murarskiej, w której miał być

żywcem pogrzebany.

Po zamurowaniu lochu, zbudowano nad nim piętrowy dom, zamieszkały ostatnio na dwa wieki przed nar. Chr. Budowle wznoszone w owych czasach, odznaczały się nader grubemi murami, dochodzącemi do dziesięciu stóp, tak, że wmurowanie w nie istoty ludzkiej było zupełnie możliwe, to też w wielu wypadkach lochy piwnicze służyły za miejsce chowania zmarłych, przeistaczając się w pewnego rodzaju domowe katakumby cmentarne.

W lochu odkopanym przez archeologów, opodal kamiennego grobowca nieszczęśliwej ofiary, znaleziono szczątki

różnych ozdób kobiecych,

z czego uczeni wnoszą, że przy egzekucji obecna była kobieta, niewątpliwie władczyni życia i śmierci owego katowanego niewolnika, pastwiąca się widokiem cierpień delikwenta. Stąd już nietrudno odtworzyć przebieg ponurej tragedji: Można pani zapałała miłością do przystojnego niewolnika, którego jęła darzyć swemi łaskami i obiecując mu później wolność, o ile w oznaczonym czasokresie pozostanie jej wiernym. (Takie wypadki „łaski pańskiej" w starym Babilonie nie należały pono do rzadkości). Niestety, serce pociągnęło młodzieńca

w inną stronę,

złamał dane swej władczyni przyrzeczenie — no i niestałość swą musiał w straszny sposób odpokutować.

Szczęście, że w dzisiejszych czasach, zazdrosne kobiety nie mają możności mścić się w sposób „babiloński"!

Po chińsku „ratować oblicze", po polsku „zastaw się, a nie daj się".

Czy zgadzacie się na ścięcie głowy?

Oryginalne pojęcia honoru w Państwie Środka.

Aby dobrze zrozumieć zawiłe stosunki chińskie, ich oryginalne pojęcie uczciwości, absurdalnie interpretowane prawo honoru i obowiązku, należy przedewszystkiem wyczuć, całkowicie wchłonąć, a następnie zrozumieć głęboki sens dwóch wyrazów: „ratunek oblicza".

Przeciętnie „ludzkość" tracąc majątek, sławę, lub życie, wypadek taki

nazywa nieszczęściem.

Chiny mają jeszcze jedno większe nieszczęście, to stracić „oblicze". Określenie powyższe, li tylko naturalnie w przybliżeniu, wyjaśnia czytelnikom zwrotem podobnej natury, używanym przez nas „utracić pozory". Dla Chińczyka jest to rzecz pierwszorzędnej wagi, powtarzająca się ciągle i stale, we wszystkich klasach i sferach, we wszystkich sytuacjach i wypadkach, rzecz konieczna, bez której rdzenny stu procentowy Chińczyk, życia nie rozumie. Zachować „oblicze" albo „ratować oblicze", to nie jest ani ratować honor, ani ratować sławę, ani godność osobistą, to jest „to" wszystko razem wzięte, plus jeszcze to coś, co się na to określenie składa, a nie da się ująć żadnym wyrazem.

Przytoczymy tu parę przykładów.

Wysoki dostojnik chiński Pan Ling, był zaproszony na wieczór do poselstwa amerykańskiego; nadaje mu to niezwykłe „oblicze", lub np.: Pan Tchen miał u siebie na obiedzie dyrektora „Britisch Banku", to mu daje

bardzo duże oblicze.

Należy przytem pamiętać, że ci panowie nienawidzą Anglików i Amerykanów. Mniejsza z tem, byleby tylko być traktowanym przez nich należycie i na równi, jest to dla nich łaską i zaszczytem, a przez to nadaje im ogromne „oblicze".

Jeśli ja naprzykład wypędzę mego boy'a za jakieś ważne przewinienie, na pewno nie zechce mnie opuścić i przeprosi pokornie, ale o ile tylko pozostawię go nadal w mej służbie, chociażby przez parę dni tylko, mój boy zawini powtórnie w ten sam sposób i przyjdzie do mnie, żeby mi zapowiedzieć, że odjeżdża, bo mu praca u mnie

nie odpowiada.

Porzucić posadę z własnej woli, jest to „uratować oblicze". Gdy umiera człowiek pewnej rangi i stanowiska, a zupełnie ubogi, wdowa i dzieci zadłużają się u wszystkich krewnych, byleby tylko pochować go możliwie najwspanialej, a potem chociażby umrzeć z głodu i nędzy. Ha trudno, to będzie przyszłość, ale w chwili obecnej „oblicze" rodziny zostało uratowane.

Dalej np. Chińczyk X. czuje nienawiść do Y. Przez długi okres czasu starał mu się szkodzić wszelkiemi sposobami, a sąsiedzi przyglądali się tej walce. Niestety napróżno, nic nie było w stanie zrujnować, zniszczyć i zgnębić przeciwnika. Wtedy X. wyczerpuje ostatni sposób ratunku. W dzień świąteczny, staje przed domem wroga,

zbiera dokoła siebie przechodniów,

i przeprasza Y. publicznie za krzywdy, które mu wyrządzał, a następnie pewnem posunięciem noża po krtani odbiera sobie życie. Zginął coprawda, ale wróg jego „utracił oblicze" a to jest o wiele gorsze.

Policji chińskiej nie udaje się złowić niebezpiecznej szajki bandyckiej, która jest postrachem okolicy. Co robi wówczas chińska służba bezpieczeństwa? Wyszukuje kilku zgłodniałych nędzarzy i czyni im następującą propozycję: „Czy zgadzacie się

mieć ścięte głowy?

Jeżeli tak, to będziecie pochowani w ładnych trumnach, z należnym ceremonjałem, wdowom waszym i dzieciom zabezpieczymy byt na przyszłość, a synowie wasi będą mogli oddawać cieniom swych przodków hołd i kult, należny ich pamięci". Najczęściej propozycja taka zostaje przyjęta. Fałszywi bandyci są prowadzeni z wielką pompą głównemi ulicami miasta, a na przodzie pochodu niesiona jest tablica, na której wypisane są wszystkie

przewinienia i zbrodnie złoczyńców,

za które giną. Umarli coprawda, ale „oblicza" ich i ich rodzin, zostały uratowane. Jednocześnie zaś zostało uratowane i „oblicze" policji, gdyż nie może być już ona posądzona o nieudolność w wykonywaniu swoich obowiązków.

Podsłuchane.

DOWÓD.

Marcin Szpilrajn spotyka swego serdecznego przyjaciela Salomona Szczecinowera.

— Serwus, Salek! Co u ciebie słychać?

— Oj, powiadam ci, Marcin, mam straszne zmartwienie.

— Co jest?

— Żona mnie zdradza.

— Co ty nie powiesz? Skąd wiesz? Złapałeś ją in flagranti?

— Zaraz in flagranti? I tak mam pewność...

— W jaki sposób?

— Wczoraj wieczorem zatelefonowała do mnie do biura i jak ja spytałem co robi, to mi odpowiedziała, że leży w łóżku!

— No to co za dowód?

— Jakto co za dowód? Przecież u nas w domu wcale niema telefonu!...

W OGRODZIE BOTANICZNYM.

Jakaś wycieczka z prowincji zwiedza Ogród Botaniczny w Warszawie.

— A tutaj proszę państwa — objaśnia przewodnik — widzimy niezwykle ciekawą roślinę. Jest to tak zwana przetacznica okólnikowa, która rozmnaża się zupełnie bezpłciowo...

Z gromady rozlega się piskliwy głosik kobiecy:

— Ojej! Jabym umarła z nudów!...

ZŁOŚLIWA.

Mąż: — Powiedziałaś Zosi, że się nie wychodzi zamąż za pierwszego lepszego osła, który ją o to prosi?

— Żona: — Tak.

Mąż: — A ona co na to powiedziała?

Żona: — Powiedziała, że ja przecież wyszłam za ciebie.

JEDNAK MU LEPIEJ.

Młoda wdowa przywołuje podczas seansu spirytystycznego ducha swego męża.

— Czy jesteś szczęśliwy najdroższy?

— Niezupełnie, ale lepiej mi teraz niż przy tobie.

— Więc jesteś w raju?

— Nie. W piekle!

Pierwsze manewry w Irlandji.



Oddział piechoty irlandzkiej w rynsztunku bojowym na manewrach wpobliżu Dublinu. Są to pierwsze manewry armji irlandzkiej od czasu ogłoszenia niezawisłości.

Odjazd na Kubę!



Amerykańscy żołnierze odjeżdżają do portu wojennego, skąd okrętem udadzą się na Kubę. Ameryka coraz wyraźniej przygotowuje się do zbrojnej interwencji na niespokojnej wyspie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 105 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.